

# Nasze Życie

Polski Tygodnik Ilustrowany

Rok I

Ryga, 24 lutego 1935 r

№ 10

## Cień Azji

Dyplomata i pisarz Nicolson streszcza lapidarnie tradycyjne podstawy angielskiej polityki zagranicznej, powiadając, że celem jej jest: **władanie na morzach, zachowanie równowagi w Europie, obrona granic i dróg, łączących Imperjum Brytyjskie.**

Wydarzenia ostatnich tygodni niezmiernie denerwują opinię całego świata Europą, z którą wiąże się ściśle nawet wypadki abisyńskie. Na starym kontynencie wre, jak w ulu: coraz to nowe porozumienia, pakt, konwencje i przesunięcia. Najbardziej — wydawałoby się — rusza Francja, a jednak najwięcej osiąga Anglja. Ostatnie rozmowy londyńskie, projekt konwencji lotniczej, nacisk brytyjski na Berlin, pojednawcza rola w sprawie włosko-abisyńskiej... Na pierwszy rzut oka możnaby sądzić, że Albion angażuje się w politykę starego kontynentu, że odchodzi od problemów, które go związały z morzami całego globu.

W Europie zachwiała się równowaga, zbudowana na iluzorycznym założeniu rozbrojenia Niemiec. Anglja chce znów doprowadzić do stabilizacji na kontynencie. To co obserwujemy — nie jest jednak wiązaniem się z kontynentem — przeciwnie, idzie wyraźnie ku zostawieniu Brytanji wolnych rąk w Europie.

Poza nieodpowiednim ułożeniem sił na starym lądzie — związało z nim Anglję powietrze. Tak, samoloty stały się pomostem, przechodzącym ponad kanałem La Manche... Ażeby odeprzeć to nowe groźne niebezpieczeństwo, Londyn musiałby kosztem wielkich wysiłków finansowych, kosztem swej marynarki i armji rozbudować lotnictwo. Kryzys ekonomiczny nie pozwala nawet Anglji na jednoczesne zbrojenia w powietrzu i na morzu. I oto mamy projekt konwencji lotniczej, przyjęty w Londynie, podpisany przez Paryż, uzgodniony z Berlinem. Anglja przy powolnej, systematycznej rozbudowie swego lotnictwa — ma zapewnione bezpieczeństwo z powietrza. Uwalnia ją to od więzów europejskich i pozwala iść drogą historycznych wskazań na oceany, łożyć pieniądze na marynarkę i bazy morskie.

I tam właśnie — na oceanach — widzi Wielka Brytanja rozstrzygnięcie swej wielkiej polityki. Jest ona mocarstwem „całego świata”, a nad światem zawisł dzisiaj potężny cień Azji...

Jeden z południowo-amerykańskich ge-

neralów, Smuts, mówi, że: „dwie trzecie rasy ludzkiej zostało wprawione w ruch, skierowany niewiadomo dokąd. Na czele tego ruchu kroczy wielka potęga (mowa o Japonji), która żąda równości flot z dwo-

ma potęgami morskimi świata (Stanami Zjednoczonymi i Anglją).“

Dwie trzecie ludzkości — general Smuts ma na myśli rasy azjatyckie — to nie było co. (Dokończenie — na str. 2-iej)



D z w o n

*Nie odgradzajmy się  
nienawiścią, pokażmy  
miłością, co w Narodzie  
jest dobrego, co Naród  
szanuje i kocha*

*A Berziń  
Minister*

**DZIAŁ RELIGIJNY**



**Koncert — wieczór**

na budowę kościoła św. Józefa w Rydze organizuje się w dniu 24 b. m. w sali Stowarzyszenia Rzemieślników (L. Keninu 30). Początek o godz. 19.30 (7.30 po południu). W programie bogaty dział koncertowy przy udziale chóru kościoła Matki Boskiej Bolesnej.

Bogaty program opracowany został w języku łotewskim, polskim i litewskim. Po dziale koncertowym — tańce. Loterja. Wejście od Ls 0,50 do Ls 4,—.

Wyżej zamieszczany projekt kościoła, na który został przeznaczony dochód z tego koncertu-wieczoru.

Niewątpimy, że Polacy-Katolicy poprą tę imprezę, przyczyniając się do wzniesienia w Rydze jeszcze jednego katolickiego kościoła.

**O praktyczne uczczenie „Quam singulari”**

W r. b. upływa 25 lat od chwili, gdy Ojciec św. Pius X wydał paniętny dekret „Quam singulari”, w którym polecił wczesną Komunję św. dzieciom. Dekret wspomniany stał się punktem zwrotnym w całym ruchu eucharystycznym. Na ziemi naszej odbiło się również echo tego dekretu. Powoli i systematycznie przyjmują wczesnie Komunję św. dzieci i u nas.

**Cień Azji**

(Dokończenie ze str. 1-ej).

To też słuszne jest twierdzenie, że na Oceanie Spokojnym rozstrzygną się losy świata.

I właśnie tam, na tym głośnym teatrze operacyjnym odbywają się przesunięcia, których nie wolno przeoczyć. Rozluźnienie stosunków amerykańsko-sowieckich to fakt kapitalnej wagi. Jankesi wycofują swoich przedstawicieli z Moskwy. Ameryka robi wysoce pojednawczy gest w kierunku Japonii. Możliwem się staje odprężenie między temi dwoma od wieków konkurującymi „potęgami Pacyfiku”. Przyjaźń angielsko-amerykańska też nie jest dla nikogo tajemnicą.

**Walki wewnętrzne w sektach**

W ostatnich dniach prasa opisuje skandale wśród „kozłowitów” w Płocku. Przywódcy sekty, która, jak to podkreślają ludzie, znający stosunki wśród marjawitów, przestała już być sektą religijną, a stała się zwyczajnym domem rozpusty, prowadzą między sobą od pewnego czasu jawną wojnę. Przyczyną tego rozłamu ma być chorobliwy stan Kowalskiego. Na czele rozłamu stanął jeden z głównych pomocników Kowalskiego, Przysiecki. W ostatnią niedzielę w siedzibie Przysieckiego w Fabjanowie pod Płockiem odbyła się formalna bitwa pomiędzy zwolennikami Kowalskiego, którzy przybyli z Płocka w liczbie kilkudziesięciu osób, a jego przeciwnikami. Walka przeniosła się nawet na teren miejscowej kaplicy marjawickiej.

Zbuntowani pomocnicy Kowalskiego żądają, aby wobec wyroku sądowego skazującego go na 4 lata więzienia za rozpustę, zrzekł się swej godności i ustąpił.

W związku z tą brudną sprawą, prasa katolicka, słusznie podkreśla bezkarność nienawistnych, pełnych wściekłości ataków ich piśmida na Kościół katolicki, Papieża i duchowieństwo katolickie. W jednym z ostatnich numerów tego brukowca sekcjarze posunęli się nawet tak daleko, że nie szczędzą słów uznania dla barbarzyńców meksykańskich za to, że prześladują katolików. Anonimowy „kozłowita” wzywa nawet do „zrobienia rozrachunku” z duchowieństwem, jak to robi Meksyk i powołuje się przytem cynicznie na swój patriotyzm i na rzekomą troskę „o dobro państwa”.

Ale u tego rodzaju ludzi nie dziwi nawet i cynizm.

**Odnaczenie polskiego kapłana w Ameryce**

Na propozycję JE. Ks. Biskupa Th. O’Leary’ego z Pringfield Mass. mianował Ojciec św. swym prałatem domowym ks. dra Bolesława Bojanowskiego, proboszcza parafii Panny Marii w Worcester Mass.

Ks. prał. dr. Bojanowski jest wychowankiem Akademii Duchownej w Petersburgu. Prześladowany przez rząd carski za działalność narodową wyjechał do Ameryki, gdzie stał się jednym z najdzielniejszych współpracowników Zjednoczenia PRK.

**Gorsząca demonstracja studentów hitlerowskich**

Uniwersytet monachijski stał się w tych dniach widownią gorszącego antykatolickiego wystąpienia studentów hitlerowskich. Stało się to z okazji wykładu o. Przywary T. J., który wobec niezwykle licznej audytorjum miał przemawiać na temat bohaterstwa w chrystjanizmie. Jeszcze przed wykładem studenci hitlerowscy zaintonowali pieśń Horst-Wessel, z chwilą zaś ukazania się mówcy na katedrze rozległy się wrogie okrzyki pod adresem jezuitów, przyczem manifestanci obiegli katedrę. Wywołało to reakcję ze strony studentów katolików. Zajściom położyła kres policja, wykład jednak nie mógł się odbyć.

**Udział zagranicy w katolickim zjeździe**

Z komitetu organizacji krajowego czechosłowackiego Zjazdu katolickiego, który odbędzie się w Pradze w czerwcu r. b., komunikują, że nadchodzą już liczne zgłoszenia specjalnych pielgrzymek zagranicznych na Zjazd. Udział zgłosiły już Polska, Austria, Francja i Belgja, nie licząc Czechów i Słowaków ze Stanów Zjednoczonych Am. Póln.

**TYDZIEŃ**

**Minister-Prezydent Dr. K. Ulmanis o Łotwie i Państwach Bałtyckich**

Minister-Prezydent Dr. K. Ulmanis udzielił wywiadu jednemu z przedstawicieli prasy zagranicznej podczas pobytu jego w Rydze. Artykuł swój ów dziennikarz rozpoczyna od twierdzenia, że po wypadkach majowych Szef obecnego Rządu Łotewskiego nie jest już tylko przedstawicielem koalicji i reprezentantem warstw wiejskich — ale Wodzem całego Narodu Łotewskiego.

Streszczając swoją rozmowę, dotyczącą zagadnienia mniejszości narodowych — dziennikarz ów stwierdza na podstawie słów Premiera Dr. K. Ulmanisa, że dzień 15 maja jest jakgdyby symbolem zjednoczenia i koncentracji wszystkich twórczych sił Narodu.

Każdy obywatel, który dopomaga nam w tej pracy nad konsolidacją — jest nam drogi bez względu na to, czy należy do większości, czy tej mniejszości.

Rząd nie wprowadził żadnych ograniczeń w prawach mniejszości narodowych ani też w prawach żadnej klasy społecznej.

Podstawą polityki zagranicznej Łotwy — stwierdził Dr. K. Ulmanis, jako Minister Spraw Zagranicznych — jest orientacja na Ligę Narodów. Stanowisko Łotwy wobec Paktu Wschodniego szczegółowo omówione jest w deklaracji, opracowanej wraz z Estonją. W deklaracji tej Łotwa wyraziła swoje sympatie wobec tego Paktu, nadmienając, że ma na myśli ten jego etap, w którym do Paktu przyłączy się ZSSR, Niemcy, Polska, Czechosłowacja i t. d.

Ostateczne zrezygnowanie Polski i Niemiec z przystąpienia do tego Paktu — wytworzyłoby całkiem nową sytuację.

**Z prac Gabinetu Ministrów**

Na posiedzeniu Gabinetu Ministrów w dniu 19 lutego b. r. zostały przyjęte m. in. zmiany w ustawie o nabywaniu nieruchomości. Na przyszłość nabywanie nieruchomości w pasie pogranicznym nie będzie mogło nastąpić bez zezwolenia ministra sprawiedliwości.

Poza tem Gabinet Ministrów zatwierdził kilka profesorów na Uniwersytecie Ryskim, udzielił zezwolenie na przebudowę domu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, wyznaczył nowego członka Rady Banku Ziemińskiego oraz załatwił kilka innych spraw bieżących.

Święto Niepodległości Litwy. W dniu 16 lutego r. b., w rocznicę 17-lecia Niepodległości Litwy, w sali Wielkiej Gildji odbyła się uroczysta akademja na którą przybyli: premier Dr. K. Ulmanis, członek Rządu, generałcja, członkowie korpusu dyplomatycznego oraz bawiący w Rydze minister Spraw Wewnętrznych Litwy pułk. Rustejko. Akademję zagał prezes T-wa Jedności Łotewsko-Litewskiej inż. Riteris, po przemówieniu którego zostały odeśpiewane hymny obu państw. Skolei Premier Dr. K. Ulmanis, spotkany oklaskami, wygłosił obszernie przemówienie poświęcone narodowemu świętu Litwy i stosunkom wzajemnym bratnich narodów. Przemówili pozatem litewski Minister Spraw Wewnętrznych Rustejko i poseł litewski inż. Wilejszisz.

Akademję zakończono koncertem muzyki litewskiej i bałem.

# W ŁOTWIE

## Termin zakupu zbóż

Zakup zboża. Biuro zakupu zboża przy Ministerstwie Rolnictwa podaje do wiadomości wszystkich rolników — producentów, że zakup zboża chlebowego i jęczmienia z urodzaju 1934 roku zakończy się w dniu 30-go kwietnia b. r. Zboże dostarczane później nie będzie przyjęte przez Biuro Zbożowe,

trzeba więc będzie je sprzedawać na rynku prywatnym. Obwieszczenie to, dotyczące terminu zakupu zboża, podpisane przez dyrektora departamentu i kierownika Biura Zbożowego jest umieszczone w „Valdibas Vēstnesis” z dnia 14 kwietnia r. b.

## Otwarcie „Aeroklubu” w Daugawpilsie

12. b. m. odbyło się w Daugawpilsie walne zebranie członków Daugawpilskiego oddziału towarzystwa propagandy lotnictwa cywilnego, na którym zdecydowano złączyć wszystkie podobne organizacje w jedną pod nazwą „Lotewskiego Aero-klubu”. W ten sposób oddział dyneburski tego towarzystwa obecnie posiada 140 członków i saldo kasowe po reorganizacji w sumie Ls 527,66. Zebranie to zdecydowało rów-

nież zorganizować specjalne kursy, omawiające sposoby walki gazami trującymi, zabezpieczania się i t. p.

W jesieni r. b. ma powstać specjalna szkoła pilotażowa. Pragnący wstąpić do tej szkoły winni się zgłaszać zawiązanym. Daugawpilska szkoła wieśnicza buduje obecnie dwa samoloty, motory do których będą sprowadzone z Anglii.

## Nowe źródło wody mineralnej

(h. t.) Jak wiadomo na terenie szpitala dla umysłowo chorych w Daugawpilsie od dłuższego czasu wierce się studnię w celu zdobycia wody, ponieważ wodociąg miejski z przyczyn natury technicznej nie jest w stanie szpitala obsłużyć. Wiercenie napotkało ogromne trudności, gdyż na znacznych głębokościach nie docierano do warstw zawierających wodę. Dopiero na przeszło pół kilometrowej głębokości trafiono wreszcie na wodę, lecz ta się okazała bardzo słoną. Przedwstępna analiza wy-

kazała przeszło 80% zwykłej soli. Faktem tym zainteresowało się Ministerstwo Opieki Społecznej, które, łącznie z urzędem budowlanym, powołało specjalną komisję celem dokładnego zbadania składu chemicznego wody, jej zasięgu i ewentualnych możliwości i warunków eksploatacji soli. Oczywiście z wielkim trudem zdobyta woda nie nadaje się do użytku szpitala, być może natomiast okaże się po dokładnej analizie, że zawiera ona składniki lecznicze, wówczas może zająć kwestja budowy sanatorium.

## Zwycięstwa Łotwy

Piętnastolecie komory celnej w Daugawpilsie, 18 lutego r. b. upłynęło 15 lat od chwili zorganizowania w Daugawpilsie komory celnej, do kompetencji której należy również nadzór nad ruchem transzytowym pomiędzy Polską i Niemcami, jak również pomiędzy Rosją Sowiecką i Estonją.

W związku z piętnastolecie pracy odbyło się uroczyste posiedzenie. Ze specjalnego obchodu zrezygnowano, a przeznaczone na ten cel 300 łasztów ofiarowano na fundusz inwalidów wojennych.

Nagrody honorowe przedstawicielom literatury i sztuki. Przed kilku dniami Rada Funduszu Kultury rozdzieliła wśród 14 przedstawicieli literatury i sztuki Łotwy współczesnej 14 honorowych nagród za pracę w roku 1934.

Łotwa zwycięża na Olimpiadzie. Na zimowej Akademickiej Olimpiadzie, która odbyła się ostatnio w Rydze zwyciężyła Łotwa uzyskując — 85 punktów. Na drugim miejscu znalazła się Finlandja — 33 punkty, na trzecim Estonja — 32 punkty i na czwartym Litwa — 18 punktów.

Honorowym protektorem Olimpiady był wicepremier M. Skujenieks.

Narciarze łotewscy w Polsce. Na międzynarodowych zawodach narciarskich w Tatrach w sztafecie 4×10 kilometrów zwyciężyła drużyna fińska w czasie 2 godz. 42 min. i 30 sek. Dalsze miejsca zajęli — norwedzy, szwedzi, Niemcy, Czesi. Startowało ogółem 12 drużyn. Drużyna łotewska w składzie — Bukas, Kanep, Janson i Riekstyņ — zajęła 11 miejsce. Na ostatnim miejscu znaleźli się — węgry.

## Pieśń polska nad Bałtykiem

W chwili kiedy oddajemy numer do druku w sali Konserwatorium Łotewskiego, wypełnionej wyborną publicznością stolicy, odbywa się koncert słynnego chóru polskiego „Harfa”, który — po występach w Tallinie — zatrzymał się na kilka dni w Łotwie. W programie koncertu uwzględnione zostały specjalnie polskie pieśni ludowe i legjonowe oraz wielki wybór utworów Moniuszki, Niewiadomskiego, Lachmana, dyrygenta chóru, i innych

W piątek, dn. 22 b. m. chór „Harfa” wystąpił na podwieczorku, urządzonym przez Tow. Łotewsko-Polskiego Zbliżenia w kasynie Oficerskim.

W sobotę, dn. 23 b. m., przed wyjazdem do Polski, „Harfa” daje koncert pieśni polskiej w Daugawpilsie.

Występy polskiego chóru zarówno w Estonji jak i w Łotwie spotkały się z gorącym przyjęciem społeczeństwa.



Znak na książce ofiarowywane przez Fundusz Kultury ustalone kilka dni temu przez Radę Funduszu.



Chór polski „Harfa” z Warszawy w Rydze



# NA SZEROKI

## P Port rekordów M Piętnaście lat Polski nad morze

Bywają różne rekordy. Rekordy sportowe, lotnicze, wytrzymałości, szybkości, turystyczne. Będziemy dziś mówili o rekordach pracy, rekordach najistotniejszych, przynoszących największą chwałę cywilizacji i potęgę państwa.

Portem rekordów w Polsce jest Gdynia.

W dniu uroczystego święta 15-ej rocznicy powrotu Polski nad morze — postaramy się zestawić bilans pracy dokonanej w porcie.

Gdynia posiada port o powierzchni 9 km<sup>2</sup>, z tego na powierzchnię wodną przypada 2½ km<sup>2</sup>. W morze wrywają się olbrzymie mola, stanowiące razem nadbrzeże o długości 10 km. Głębokość portu sięga 12 m, a głębokość przy nadbrzeżach, prawie na całej ich długości, jest ponad 8 m. Na molach wznoszą się magazyny w ogólnej liczbie około 40, o ogólnej powierzchni sięgającej blisko 200 tysięcy m<sup>2</sup>, mogące przepuścić miliony ton towarów rocznie.

Dla przeładunków towarów ze statków i na statki służą dźwigi; jest ich w porcie gdynińskim około 60. Niektóre z nich są małe, podnoszące załadunek jednorazowo 3500 kg, więcej jest takich, co podnoszą za jednym zamachem 5 tysięcy i 7½ tysięcy kg, wreszcie jest wyrotnica wagonowa, zdolna do podniesienia 42 ton, która podnosi wagon węgla, przenosi nad statek i wysypuje do czarnego wnętrza. Operacja taka trwa zaledwie 3 minuty.

Do nadzwyczajnych urządzeń należą taśmowce do przeładunku węgla. Każdy z nich zdolny jest przeładować 600 ton węgla na godzinę, a chlubą jest to, że pomysł i wykonanie tych taśmowców należy do mózgu i rąk polskich.

Jest to pierwszy rekord — powstanie portu tak wielkiego w okresie lat 8.

Ażby się zorjentować w całokształcie pracy portu Gdynińskiego przyjrzyjmy się cyfrom wywozu i przywozu w roku 1934.

Wywóz:	Przywóz:
(w tys. ton)	(w tys. ton)
węgiel . . . . . 5160	ryż . . . . . 45
koks . . . . . 194	owoce . . . . . 31
nawozy sztuczne . . . . . 27	śledzie . . . . . 22
wyroby metalowe . . . . . 113	nawozy sztuczne . . . . . 112
drzewo . . . . . 213	skóry . . . . . 31
cukier . . . . . 101	nasiona oleiste . . . . . 82
kekony . . . . . 27	rudy żelazne . . . . . 94
jajka . . . . . 18	złom . . . . . 314
makuchy . . . . . 24	bawełna . . . . . 83
papier . . . . . 14	welna . . . . . 19
tkaniny . . . . . 5	

Jest to wykaz głównych artykułów, wywiezionych i przywiezionych przez Gdynię w r. 1934. Ogólna ilość wywozu przez Gdynię w r. 1934 wynosi 6200 tysięcy ton, ogólna ilość przywozu stanowi blisko milion ton. Razem więc przeszło 7 milionów ton. Ta liczba astronomiczna jest nowym rekordem Gdyni, gdyż w r. 1933 ogólny obrót stanowił 6 milionów ton, a w r. 1932 — 5 milionów ton. Jeżeli sięgniemy w niedaleką przeszłość, to w r. 1927 całkowity obrót towarowy przez Gdynię stanowił zaledwie niecały milion ton.

Nietrudno znaleźć następny rekord: jest nim ruch statków w porcie. Liczbę statków, przychodzących do Gdyni, są tak wymowne, że nie można powstrzymać się od ich umieszczenia:

rok	statków	rok	statków
1923	3	1929	1567
1924	29	1930	2238
1925	85	1931	3144
1926	314	1932	3610
1927	542	1933	4355
1928	1108	1934	4592

Przeszło cztery i pół tysiąca statków jest liczbą potężną, tem potężniejszą, że reprezentują one bandery około 40 państw.

Są to rekordy wewnętrzne, są one jednak powodem rekordów zewnętrznych. Dzięki nowoczesności

i olbrzymiej zdolności przeładunkowej portu, które spowodowały ruch towarowy i ruch statków, Gdynia z niczego dosłownie, z małej wioszczyny rybackiej, w okresie 15 lat pracy polskiej na morzu stała się pierwszym portem na Bałtyku. Miejsce to Gdynia zdobyła już w roku 1932. Żaden port na Bałtyku, a nawet wiele portów o wszechświatowej sławie poza Bałtykiem — nie może poszczycić się tak wielkim obrotem towarowym i tak wielkim ruchem statków.

## DWIE GRANICE

Tadeusz Katelbach, specjalny korespondent „Gazety Polskiej“ w Kownie w jednym ze swoich artykułów p. t. „Dwie granice“ pisze m. in., że „dawniej było inaczej“. Bo oto „wojska litewskie skupione były głównie na pograniczu polsko-litewskim. Nietyle, oczywiście z obawy przed agresją polską, lecz dla „zasady“, jako że źródłem wszelkiego zła, które Litwie groziło — „to była Polska“.

Potem jednak wszystko wróciło do normy. Przed rokiem z możliwością konfliktu z Niemcami nie liczone się wcale. „A jeśli czasem myśl ta przyszła któremu z wojskowych — kontynuuje T. K. — czy polityków litewskich do głowy znajdował na nią niezawodny środek uspakajający. Tym środkiem było do stycznia 1934 roku dość głęboko i powszechnie w Litwie zakorzenione przekonanie, że skoro padnie na terytorjum państwa litewskiego

pierwszy strzał niemiecki, odpowiedzą nań nie tylko strzały litewskie, lecz i polskie.“

Nie liczone na Sowiety. Spokój panujący w ciągu minionych lat na granicy litewsko-niemieckiej był więc „konsekwencją nie tylko dobrych stosunków niemiecko-litewskich. Był on jeszcze w większym stopniu wyrazem przekonania, że litewskiego dostępu do morza strzeże żołnierz polski.“

Od wielu już tygodni sytuacja zmieniła się zasadniczo. Do Kowna bezustannie dochodzą wieści o koncentracji silnych oddziałów hitlerowskich w częściach Prus Wschodnich, sąsiadujących z Litwą. „W miarę, jak zmniejszają się szanse znalezienia jakiego kompromisu z elementem niemieckim w Kłajpedzie — wzrasta atmosfera podniecenia.“ I kiedy oczy całej Litwy zwrócone są w kierunku granicy litewsko-niemieckiej — „na t. zw. przez Litwinów „słomianej“ granicy polsko-litewskiej panuje idealny spokój i cisza...“

Żołnierz KOP'u, który spokojnie czuwa na 442-kilometrowym pasie polsko-litewskim, nie jest już w oczach Litwinów — tak jak to było jeszcze przed rokiem — przedstawicielem wprawdzie „wrogiej“, lecz osobliwej potencji, która w razie ataku niemieckiego na Kłajpedę, posłałaby w jej obronie swoje dywizje. I dlatego garnia Litwinów szczerzy niepokój, gdy, odwracając swój wzrok od strony Sejny, Druskienik, Oran czy Zarwias (granicy polsko-litewskiej) spoglądają na „tewsko-niemiecką granicę.“

„Francja — kończy T. K. — jest daleko. A Sowiety? Te przysyłają i przysyłać będą „na pomoc“ Litwie swoje drzewo po bajecznie niskich cenach do tartaków kłajpedzkich.“

### Po zerwaniu rokowań

#### USA likwiduje swoje placówki w ZSSR

Waszyngton. Dep. stanu zakomunikował, że naskutek „zmienionych warunków“ konsul generalny Stanów Zjednoczonych w Moskwie będzie zlikwidowany. Również ulec ma likwidacji szereg placówek konsularnych na terenie ZSSR.

Oficjalnie komunikują, iż niedawne zerwanie rokowań sowiecko-amerykańskich w sprawie długów oraz współpracy finansowej czyni zbytecznym utrzymywanie licznych aparatów konsularnego Stanów na terenie Zw. Sowieckiego.



Ion Kranum kończy ostatnie przygotowania do skoku ze spadochronem z wysokości 10.000 metrów. W „drodze“ na ziemię skoczek ma zamiar opowiadać swoje wrażenia przez mikrofon radiowy, który zostanie zainstalowany w jego pancerzu ochronnym. Skok ten — o ile oczywiście dojdzie do skutku — będzie rekordem światowym w tej dziedzinie sportu.

# M ŚWIECIE



## Orkan szaleje

Berlin (Pat). — Ostatnio przeszedł nad Lipskiem i okolicą orkan, który zrywał dachy, wyrwał drzewa i obalał kominy fabryczne. Z jednej z fabryk maszynowych wicher zerwał olbrzymi dach, rzucając go na ziemię o kilkaset metrów. W wielu miejscach ulice zatarasowane są słupami telefonicznymi i telegraficznymi.

W ciągu ostatnich 24 godzin nad caemi Niemcami szalał orkan. Ze wszystkich stron nadchodzą alarmujące wiadomości o szkodach materialnych. Nie obeszło się bez ofiar w ludziach.

Szczególnie wicher dała się we znaki w Niemczech północnych, gdzie na Morzu Północnym unieruchomiła całą żeglugę. W Darmsztadzie został odwołany w ostatniej chwili start balonów niemieckich do zapowiedzianych na dzisiaj rozgrywek o mistrzostwo Niemiec. Z pośród 20 balonów 8 zostało porwanych przez wicher i uniesionych w niewiadomym kierunku. M. in. porwany został wielki balon „Hrabia Zeppelin”. Jeden ze szturmowców zaplątał się w sieci balonu, uniesiony został w górę i rzucony ze znacznej wysokości, ponosząc śmierć na miejscu.

W Berlinie orkan szalał przez całą noc. Szkody wyrządzone są bardzo duże. Obalony komin domu zranił ciężko trzech strażaków, jednego zaś zabił. 23 metrowa wieża reklamowa Forda przed jedną z hal na berlińskiej wystawie samochodowej runęła pod naporem wichury. Na lotnisku w Tempelhofie orkan zerwał z kotwicy samolot Junkersa, rzucając go na dwa inne samoloty, które uległy zniszczeniu. Szosy prowadzące do Berlina zatarasowane są wyrwanymi z korzeniami drzewami. Berlińska straż pożarna wzywana była w ciągu dnia przeszło 300 razy.

## Amerykańskie fabryki broni — dla Japonii

London, Z Szanghaju donoszą: Dziennik „China-Press” pisze o wielkich zamówieniach Japonii w St. Zjeń. Koncern amerykański „Acme” otrzymał zamówienia na maszyny, potrzebne do przemysłu wojennego. Zakłady amunicji w Cleveland wyrabiają

dla Japonii broń i amunicję, głównie działa i części do karabinów maszynowych. Według informacji dziennika, wiele zakładów w Cleveland pracuje obecnie na trzy zmiany.

## Hauptmann skazany

Flemington, 20. 2. PAT. Sędziowie przysięgli o godz. 22,30 według czasu amerykańskiego wyнесли wyrok, uznający Hauptmanna winnym za bójstwa w pierwszym stopniu. Na podstawie orzeczenia ławy przysięgłych sąd skazał Hauptmanna na karę śmierci na krześle elektrycznym, która ma być wykonana w ciągu tygodnia począwszy od 18 marca.

... Naród domaga się surowej kary za krzywdę wyrządzoną dzieciom.  
... W celi skazanych  
... Ci, którzy go skazali

Hauptmann przyjął wyrok z całym spokojem. Żona jego zanosila się do placu powtarzając: „już nic nam nie pozostało”.

Obrady przysięgłych, którzy wyнесли wyrok skazujący, trwały 11 godzin. Jednomyslnie, co do wyroku, została osiągnięta dopiero przy piątym skoje glosowaniu.



Dwanaście sędziów, którzy uznali K. Hauptmanna winnym zabójstwa syna Lindberga i skazali przestępcę na śmierć

## Wspólne wystąpienie

Protest Łotwy i Estończy przeciwko oszczerstwom i insynuacjom gazety „Ostland”. Pismo niemieckie „Ostland” w numerze z dnia 1 lutego r. b. zamieściło obszerny artykuł pod tytułem „Łotwa i Estonia w 1934 r.”. Artykuł ten zawierał lekceważącą krytykę działalności rządów Łotwy i Estonii w roku ubiegłym, oszczerstwa przeciwko rządowi i szefom

rządów obu państw oraz cały szereg insynuacji o życiu państw bałtyckich. Na zlecenie swego Rządu poseł Łotwy w Berlinie E. Kriewiń złożył protest. To samo uczynił i poseł Estonii dr. Akel. Minister Spraw Zagranicznych Niemiec ostro potępił podobne artykuły.

## Polskie sukcesy sportowe

Tłoczyński mistrzem Portugalii

Do Warszawy nadeszła wiadomość z Lizbony, że przebywający tam mistrz Polski, Ignacy Tłoczyński, zdobył pierwsze miejsce w turnieju tenisowym o międzynarodowe mistrzostwo Portugalii.

## Sukcesy Polaków na saneczarskich mistrzostwach Europy

Krynica, 22. 2. Dokończone zostały w Krynicy saneczarskie mistrzostwa Europy.

Wyniki przedstawiają się następująco:

W jedynkach panów pierwsze miejsce i tytuł mistrza Europy zdobył zeszłoroczny mistrz Tietze (Niemcy). Uzyskał on czas ogólny 1:31,8.

Drugie i trzecie miejsce zajęli Polacy, zostawiając za sobą doskonałych zawodników czeskich. Drugim był Enker (Polska) w czasie ogólnym 1:33,3. Trzeci Witkowski w czasie 1:34.

W jedynkach pań zwyciężyła również Polka, mając czas 1:43,3. Na drugim miejscu ulokowała się Niemka, mając czas 1:47,2.

## Polska trzecia w Londynie po zwycięstwie nad Anglią 5:4

Na mistrzostwach ping-pongowych świata w Londynie reprezentacja Polski rozegrała ostatni swój mecz, a mianowicie — z Anglią. Mecz ten decydował o zdobyciu trzeciego miejsca w klasyfikacji ogólnej turnieju.

Polacy mecz ten wygrali w stosunku 5:4.

## Z Rygi do Tallina — w godzinę i 55 minut

Litewski projekt komunikacji lotniczej nad Bałtykiem. Litewski tygodnik propagandy lotnictwa „Lietuvos Sparnai” zamieszcza obszerny artykuł, omawiający sprawę organizacji stałej komunikacji

lotniczej pomiędzy Litwą, Łotwą i Estonią. Taka linja lotnicza, zdaniem autora artykułu, miałaby nie tylko znaczenie lokalne, lecz mogłaby służyć również jako linja tranzytowa. Dla wprowadzenia komunikacji musiałoby być nabyte cztery dwumotorowe aeroplany, któreby kosztowały 352.000 litów. Eksploatacja, administracja, personel i inne wydatki wynosiłyby 522.800 litów rocznie. Wydatki te, zdaniem autora przy ożywionej komunikacji, dałyby się łatwo pokryć. Lot z Kowna do Rygi trwałby — 1 godz. i 25 min., z Rygi do Tallina — 1 godz. i 55 min. Opłata wynosiłaby tyle co bilet drugiej klasy z miejscem sypialnym. Komunikacja mogłaby być wykorzystana również i dla przesyłek pocztowych.

Nowy Jork, 24. 2 (PAT.) Hauptmann został przewieziony do więzienia w Trenton (stolica stanu New Jersey) i osadzony w celi skazanych na śmierć. Opinia publiczna w sprawie wyroku na Hauptmanna jest podzielona. Stronicy Hauptmanna po ogłoszeniu wyroku wybili szyby w gmachu sądu. Reilly — obrońca Hauptmanna — oświadczył, że wyrok jest jedną z największych omyłek sądowych w ostatnich czasach.



# SPRAWY GOSPODARCZE



## Wpływ dobrego nasienia na plony

Aczkolwiek bardzo stare przysłowie ludowe mówi: „jaka mać taka nać”, a „jakie ziarno taki plon”, to jednak nasi rolnicy nie dostatecznie rozumieją znaczenie tych słów, niedoceniając dobrodziejstw dobrego nasienia gatunkowego odmiany uszlachetnionej.

Dziwnem jest to tembardziej, że już w znacznym stopniu nauczyli się oceniać wartość zarodkowego, gatunkowego inwentarza żywego: koni, krów, świń, owiec i t. p. Każdy gospodarz wie dobrze, że po buhaju rasowym, wysokiej krwi i znanego pochodzenia dochowa się potomstwa lepszego, niż po buhaju pochodzącym z rodu o małej młeczności i wogóle o lichej użytkowości. Napewne nie będzie się zastanawiał jeśli będzie miał do wyboru, czy obstarwi swoją krowę lepszym buhajem, czy też buhajem lichym i wybierze to pierwsze, chociaż by to miało drożej kosztować. Dlaczegoż więc, niestety tak wielu jeszcze rolników, wzdraga się nabywać dobre nasienie, które mu da większy plon i z nawiązką zwróci zresztą nie tak wielki wydatek, wyłożony na kupno gatunkowego nasienia?

Przecież nie należy zapominać o tem, że melioracja, staranna, głęboka i dobra orka, racjonalne nawożenie i pielęgnacja roślin, nie dadzą najwyższych plonów, o ile nie siejemy odpowiednich, dobrych odmian. Nieodpowiednia odmiana nie potrafi tych wszystkich dobrych, w dostatecznej mierze znajdujących się czynników, należycie wykorzystać i nie zapłaci nam w odpowiedni sposób za wyłożone koszty. Mało szlachetna odmiana, przyzwyczajona do złych warunków i zadawalniana się małym, nigdy nie będzie w stanie pobrać i przerobić przez czas swego życia, czyli jak mówimy przez okres wegetacji, wszystkich tych zapasów jakie jej dostarczymy przy racjonalnej gospodarce w roli.

Liczne doświadczenia, tak zagraniczne jak i krajowe, przeprowadzone w rozmaitych warunkach, na różnych glebach i w różnym klimacie wykazują, że odmiana uszlachetniona prawie zawsze da wyższy plon, od odmiany gospodarskiej, miejscowej, nieuszlachetnionej. Z tych doświadczeń wyliczono, że ziarno gatunkowe żyta średnio w porównaniu do zwykłego, nieuszlachetnionego ziarna, da średnio o 3-4 q na ha więcej. Pszenice uszlachetnione dadzą o 2-3 q więcej, niż odmiany zwykłe; a owies i jęczmień średnio o 3-4 q z ha.

Jeśli się tak zastanowić nad temi liczbami, to łatwo można sobie obliczyć, o ile by się podniosła produkcja zboża, gdyby wszyscy rolnicy, którzy dotychczas jeszcze nie sieją zbóż gatunkowych, albo sieją stare nieodświeżone odmiany, a których jest niestety większość, zaczęli używać do siewu wyłącznie ziarna gatunkowego.

Z drugiej strony, kraje o mało zaludnionych, olbrzymich terenach z żyznymi glebami, jak np. Stany Zjednoczone Amerykańskie, Kanada, Argentyna, Rosja,

Rumunja, mogące taniej produkować duże ilości konsumcyjnego zboża, stają się coraz to bardziej, żywicielami krajów produkujących drożej. Dlatego też chcąc w przyszłości wytrzymać konkurencję zagraniczną, musimy się wzięść do produkowania na zbyt, nie zboża konsumcyjnego, lecz doborowego materiału siewnego, który po zaspokojeniu potrzeb własnych, można by było wywozić na rynki zagraniczne.

Musimy się zastanowić, co to jest dobre gatunkowe nasienie, i jak ono powstaje. Otóż dobre nasienie gatunkowe bynajmniej nie otrzymamy przez wybór najcenniejszego ziarna drogą oddzielenia i oczyszczenia na rozmaitych maszynach. Oczywiście, że celne ziarno bezwarunkowo będzie pewniejsze, niż złe oczyszczone poślednie ziarno, w którym będzie dużo ziarn słabo rozwiniętych, źle kiełkujących, dać nawet może ono większe plony, ale będzie to tenże sam gatunek o takichże samych właściwościach, zaletach i wadach. W ten sposób nie uszlachetnimy odmiany. Dopiero racjonalny, umiejętny wybór, wykonany przez doświadzonego hodowcę, z pośród tysięcy roślin, w ciągu szeregu lat, może doprowadzić do pożądanego celu, do wytworzenia nowych odmian o pożądanych właściwościach. W dalszym ciągu hodowca musi siać i pilnie śledzić, jak się te odmiany zachowują w ciągu szeregu lat, czy te dodatnie właściwości przekazują na potomstwo, czy je dziedziczą, i musi je porównywać z innymi odmianami. Tak więc dopiero po kilku latach, celowej, ale żmudnej pracy, może hodowca wypuścić nową odmianę na rynek, lecz na tem się praca jego nie kończy, ciągle musi czuwać nad tem, by odmiana nie straciła na swej wartości, musi corocznie wybierać najlepsze egzemplarze i je rozmnażać. Oczywiście wielki nakład pracy musi być wynagrodzony wyższą ceną nasienia.

Gatunkowych odmian mamy bardzo wiele, zagranicznych i krajowych. Zwłaszcza po wojnie bardzo wiele gospodarstw zajęło się hodowlą nasion uszlachetnionych. Z tych licznych odmian gatunkowych nie wszystkie są przydatne do tych miejscowych warunków w których gospodarujemy. Dlatego też rolnik musi pilnie śledzić nad próbami z odmianami roślin uprawnych, prowadzonymi przez okoliczne zakłady i

stacje rolnicze, by z nich się dowiedzieć o tem, które odmiany będą dla jego warunków najodpowiedniejsze. Jeszcze lepiej postąpi rolnik, gdy takie próby z odmianami przeprowadzi pod kierownictwem instruktora rolniczego u siebie, we własnym gospodarstwie.

Zmieniając nasienie trzeba pamiętać o tem, żeby nowo nabyte nasienie nie pochodziło z gruntu żyźniejszego i z klimatu o wiele łagodniejszego, niż te, których chcemy zasiać. Tak na przykład pszenica ozima pochodząca z zachodnich krajów, na żyznych glebach i przy dobrej kulturze może dać bardzo wysokie plony, jednakże u nas gdzie występuje silnie rdza, ostre zimy — wymarza i łatwo podlega chorobom. Podobnie, znane żyto Petkuskie pochodzące z Niemiec, daje plony dobre na niezłych glebach i w pomyślnych warunkach, na glebach zaś wilgotnych, gdzie występuje silnie rdza, bardzo przez nią cierpi, i w niesprzyjające lata może dać tylko sam poślad. Ale zwłaszcza nasienie koniczyn pochodzenia zagranicznego są o wiele gorsze od nasion krajowego pochodzenia. Zwłaszcza nasion włoskiego, francuskiego i amerykańskiego pochodzenia, nie nadają się do naszych warunków w zupełności. To też można powiedzieć, że tak nieraz zachwalane nasiona zagranicznego pochodzenia bardzo często są dla nas nieodpowiednie.

Mówiliśmy, że odmiana nieuszlachetniona nie wykorzysta w pełni dobrych warunków jakich jej dostarczymy przy racjonalnej gospodarce w roli, i nie da takiego plonu jaki oczekujemy, mówiliśmy, że musimy w takich warunkach siać dobre uszlachetnione odmiany. Z drugiej jednak strony trzeba dodać, że odmianę szlachetną nie możemy zasiać w złych warunkach, w gospodarstwie o jałowej glebie, wadliwej uprawie i słabym nawożeniu, gdyż wtedy najszlachetniejsze nawet odmiany zamierają i nie przyniosą korzyści. W całej pełni i do roślin można zastosować zdanie, przez wielu praktyków stosowane do bydła, że „rasa wchodzi przez pysk”.

Dlatego stosowanie dobrego nasienia jest jednym, nawet bardzo ważnym, czynnikiem postępu w rolnictwie, ale czynnikiem, który tylko wraz z innymi czynnikami, jak np. dobra kultura roli, dobre nawożenie i t. p., da obfite rezultaty. Jednak bez stosowania dobrego, szlachetnego nasienia, nie można nawet mówić o postępowej gospodarce na roli.

## Jakiej używać gnojówki

Z ostatnio przeprowadzonych badań na jednej ze stacji doświadczalnych szwajcarskich okazuje się, że rozpowszechnione wśród praktyków rolników przekonanie, jakoby nienależało do celów nawozowych używać gnojówki świeżej, lecz dopiero po odpowiednim prefermentowaniu, okazuje się niesłuszne. Owszem, nawet w niektórych wypadkach, a mianowicie na glebach kwaśnych, bezwapiennych, jakie właśnie bardzo często występują na łąkach, na których stosuje się nawożenie gnojówką, gnojówka świeża działa stanowczo lepiej, niż prefermentowana. Wynika to prawdopodobnie z tej przyczyny, że

przy fermentacji wytwarzają się pewne związki trujące dla roślin. Wogóle jednak w wypadkach normalnych, żadnych różnic w skutkach użycia gnojówki świeżej, czy prefermentowanej nie zauważono, zatem jakiegokolwiek ostrożności przy tym sposobie nawożenia są właściwie zbędne. Do tego dodamy, że najlepszym terminem do rozlewania gnojówki po łąkach jest wczesna wiosna, gdy jeszcze ziemia zmarznięta w spodzie pozwala na wprowadzenie na łake beczkowsów bez obawy poważniejszego uszkodzenia darni, czy powierzchni łąki.

# O bulwie, jej zaletach i wadach



Bulwa

Pośród niezliczonej wprost ilości środków, zalecanych na ulżenie doli rolnika, niestety obracających się przeważnie w sferze pobożnych życzeń, jednym z pewniejszych, a w każdym razie dostępnym i realnym jest trafny dobór roślin uprawnych.

Jeśli chodzi o produkcję paszy, to na gruntach bogatych dobór jest ułatwiony, lecz na ziemiach z natury ubogich, a zwłaszcza na glebach lekkich, na których chcemy jednak mieć jej ofitność, wybór ten jest bardziej ograniczony. A właśnie ten odłam rolników, mający do zwalczenia oprócz wszystkich innych plag rolnictwa, jeszcze i ubóstwo naturalne własnej ziemi, jest bodaj w najtrudniejszych warunkach. Niemniej jednak i dla takich warunków istnieją

niejebare niezłych roślin pastewnych. Obojętne wyki ozimej z żytem na okres wiosenny bardzo dobrą paszą na jesień od sierpnia oraz na wczesną wiosnę, jest bulwa. Znana wprawdzie oddawna i tu i ówdzie uprawiana, nie jest jednak doceniona tak, jak na to zasługuje. Z powodu jej niewybredności w stanowisku i w uprawie, możliwości zastosowania się do niekorzystnych warunków klimatycznych, wylewu, możnaby ją porównać do niektórych trwałych chwastów.

Gospodarując na kawałku lekkiej, z dodatku podlegającej częściowo zalewom górskiej rzeki, mając jednak duże zapotrzebowanie paszy, przekonałem się, że wielką pomocą w tym wypadku jest bulwa, jako doskonała karma dla wszelkiego rodzaju inwentarza. W roku posuchy w dużej mierze przez spasanie bulwy mogłem przetrzymać bydło w kondycji i mleczności normalnej.

Kłęby podziemne tej rośliny odznaczają się wyjątkową strawnością tak, że nawet koniom można dawać znaczniejsze ilości bez obawy kolki, liście zaś, a nawet dość twarde łodygi zjadają krowy z widocznym smakiem.

Wartość bulwy najlepiej wykaże porównanie jej strawnych składników z innymi pastewnymi roślinami, licząc w granicach na 1 kg paszy.

	Sucha masa	Czyste strawne białko	Wartość skrobiowa
Bulwa kłęby	204	4	164
Buraki pastewne	120	1	63
Ziemniaki średnie	170	1	190
Bulwa nać zielona	325	17	162
Lucerna francuska w początku kwitnienia	240	15—27	87
Koński zab	172	5	73
Trawy słodkie w kwiecie	300	15	137

A zatem kłęby bulwy dorównują wartością ziemniakom, nać zielona zaś (jak również suszona i kiszona) ma wartość podobną do najlepszych pasz motylkowych.

Bulwa jest rośliną trwałą, kłęby wytrzymują nawet tak ostre zimy jak w r. 1929, łodygi i liście marzną przy silniejszych przymrozkach. Z wiosną wyrasta

ją nowe pędy wprawdzie niezbyt wcześnie, ale rozrastają się silnie i gęsto, gęsząc chwasty. Korzenie bulwy nie sięgają głęboko, dlatego znosi ona dobrze ziemie płytkie, wogóle zadawała się każdą ziemią, byle nie podmokłą, podobno na bardzo ciężkich glinach gorzej idzie. Można nią obsadzać wszelkie niedogodne do obróbki pola (kliny, skrawki i t.p.). Przekonałem się nadto, że bulwa znosi nawet kilkudniowe zalanie wodą, że zatem grunta podlegające krótkotrwałym zalewom rzeczonym mogą być wzięte pod jej uprawę. Chorobom, o ile dotąd wiadomo, nie podlega.

Nawożenie i uprawa roli podobna jak pod ziemniaki. O ile jednak ziemniaki na przegnojeń ziemi zanadto bująją w nać kosztem kłębów, to tutaj o przegnojenie niema obawy. Przeciwnie, im więcej nawozu, tem bujniejszy wzrost kłębów i naci, bez żadnych zresztą ujemnych następstw. W dalszych latach, w miarę osłabienia wzrostu, dodatek nawozów sztucznych, względnie kompostu czy gnojówki. Sadzić można bulwy tak na wiosnę jak i w jesieni ile możności całymi kłębami w rzędy odległe na 50 do 60 cm, w rzędach zaś mniej więcej co 30 cm pod znacznik lub plug, przyczem przykrywać niegłęboko, podobnie jak ziemniaki. Przy takim sadzeniu wychodzi na 1 ha 9—12 q, czyli o połowę mniej, niż ziemniaków. Po posadzeniu oczyścić pole broną, a później plewnikiem, dopóki zwarte liście naci nie zamkną dostępu światła do niżej rosnących chwastów utrudniając ich wegetację.

Obsypywanie wyrosniętych roślin nie jest konieczne, jakkolwiek podobno ma się do zwiększenia plonu przyczyniać. Chociaż bulwa naogół niewiele wymaga obróbki, to jednak zupełne jej zaniechanie zmniejsza plon wyraźnie, zwłaszcza jeśli pole nie jest zupełnie wolne od chwastów. Można wprawdzie w dalszych latach po posadzeniu organiczyc się na przejściu konnym plewnikiem między rzędami, a w rzędach wylewić ręcznie, niszcząc w ten sposób chwasty, oraz przerzedzając bulwę (która rośnie zbyt gęsto drobnieje), jednak w razie zachwaszczenia lepiej zo-

rać pole, i zasadzić na nowo bulwy, tak jak w pierwszym roku. Zachwaszczenie występuje zresztą przeważnie tylko wtedy, kiedy pole jest już wyjałowione i liśmi bulwy nieocienione, a wówczas trzeba je wraz z przeoraniem znawozic.

Zbyt wczesne ścinanie naci, np. w sierpniu, oczywiście zmniejsza plon bulw dość znacznie, czynimy to jednak czasem w razie wybitnego braku paszy w jesieni, wówczas jednak musimy zgóry zrezygnować z wysokiego plonu kłębów, a osłabienie bulwy powetować silną dawką nawozu.

Świeżą nać można zadawać i niekrajną, ale we formie długiej siewki, mniej się jej marnuje i grube łodygi posiekane chętniej bydlę zjada. Można również skarmiać bulwę suszoną lub zakiszoną, podobnie jak inne zielonki. Kłęby spasa się zwykle dopiero z wiosną, gdy inne rodzaje paszy są na ukończeniu. Lepiej się trzymają w ziemi, niż w piwnicy lub kopcach. Przy kopaniu pozostaje zawsze w ziemi tyle drobnych kłębów, że dosadzanie jest zbyteczne. W razie gdyby występowały miejsca puste, można je ponadsadzać rzędowo nowymi bulwami.

Plon kłębów bywa zwykle wyższy, niż ziemniaków, przy silnem nawożeniu przewyższa go znacznie — niektórzy podają do 500 q z ha. Prof. dr. Krapieński (Uprawa piasków) podaje według własnych doświadczeń, że otrzymywał na suchych piaskach plon bulw równy podwójnemu plonowi ziemniaków, tłumacząc to, między innymi, lepszym wykorzystaniem wilgoci, przyczem również podkreśla, że bulwa jest bodaj jedyną rośliną pastewną dającą zadowalające plony na suchych piaskach.

Odporność bulwy i jej łatwość mnożenia się jest zarazem jej stroną ujemną, w razie jeśli ją chcemy wyniszczyć dla umożliwienia uprawy innej rośliny. Trudność ta bywa jednak często przesadzana, gdyż gęsta mieszanka na paszę, np. wyki z bobem i owsem lub wyki z tatką, zasiana po wykopaniu bulwy z wiosną i następną uprawą pod żyto czy też ziemniaki, wystarcza do jej skutecznego wygubienia. Zresztą niedogodność ta zachodzi względnie rzadko, gdyż uprawiamy bulwę zwykle na kawałkach pola odosobnionych i to nieraz po kilkanaście lat z rzędu.

## Wiadomości weterenaryjne

**Pomoc przy porodzie u krow.** Poród prawidłowy bez pomocy może odbyć się wówczas, jeżeli płód ma położenie główkowe, czyli jeżeli wysuwa się naprzód główką, ułożoną na wyciągniętych przednich nóżkach, lub ma położenie pośladowe czyli wychodzi tylnymi nóżkami.

Jeżeli po upływie paru godzin od rozpoczęcia silnych skurczów macicy i odejściu wód płodowych poród nie następuje, wówczas trzeba zbadać położenie płodu ręką. Trzeba poobcinać paznokcie, rękę dokładnie wymyć ciepłą wodą z mydłem, spirytusem, i posmarować oliwą. Tak oczyszczoną rękę wkłada się do pochwy; wycześć chwilę gdy ustana parcia macicy, zepchnąć w głąb macicy włoczona w miednicę część płodu i zbadać jego położenie. O ile jest zakręcona główka lub jedna albo dwie nóżki, wówczas trzeba postarać się ułożyć płód w położeniu główkowym, albo pośladowem i poród odbędzie się prawidłowo; o ile pomimo naprostowania płodu, główka albo nóżki ponownie zakręcają się, wtenczas trzeba

na nóżki i główkę nalożyć pętlę i pociągnąć za linki w czasie skurczów macicy.

W wypadkach ciężkich należy wcześniej wezwać lekarza weterenaryjnego.

**Nieodklejenie się łożyska.** Po porodzie łożysko powinno odejść w ciągu kilku lub kilkunastu godzin.

Jeżeli po upływie doby po porodzie łożysko nie odchodzi, trzeba je usunąć ręką. Najpierw należy ręce dobrze wymyć ciepłą wodą z mydłem, później obmyć spirytusem, obciąć zupełnie paznokcie i posmarować ręce oliwą. W macię włożyć za pomocą irygatora ze trzy litry wody kreolinowej 2% lub też jednoprocetowego roztworu wodnego lizolu. Później wkłada się jedną rękę w macię, a drugą ręką należy pociągnąć za wystającą z pochwy część łożyska; w tych miejscach, w których łożysko jest przyrośnięte do guzów macicznych, należy bokiem palca naciskać między łożyskiem, a guzem macicznym, aż całe łożysko się odklei. Nie wolno, pod grozą upadku krowy, wyrwać guzów macicznych, jak to często robią ludzie ciemni i znachorzy.

Tadeusz Sinko

## Przesława



W roku ubiegłym upłynęło 550 lat od przyjazdu Jadwigi do Krakowa i jej koronacji, a równocześnie 500 lat od śmierci króla Władysława Jagiełły. Młodością królowa Jadwiga, córka Ludwika Węgierskiego, z rodu francuskiego, po matce i babce (Łokietkównie) Słowianka, została ukoronowana na króla polskiego 15 X 1384. Piętnaście lat jej rządów w Polsce, najpierw samodzielnych, potem współrządów z mężem, Władysławem Jagiełłą, był jednym ciągiem ofiarnej pracy dla kraju, który pokochała, jako swą drugą ojczyznę. Ofiarą swego serca pozyskała litewski naród pogański dla chrześcijaństwa i stworzyła mocarstwo polsko-litewskie. Węgrom odebrała zabraną przez nich bezprawnie Ruś Czerwoną. Zawsze stała na straży interesów Polski i jej racji stanu. Oceniając wielką potęgę Zakonu, choć zagrożonego przez uńję w swym bycie, była zwolenniczką pokojowej z nim polityki. Jak zaczęła swe panowanie od ofiary, tak je też ofiarą zakończyła, przekazując testamentem część swego majątku na odnowienie i uzupełnienie Akademii Krakowskiej wydziałem teologicznym, by nosła chrześcijaństwo zachodnie i jego kulturę na wschód. Cnotliwa i mądra królowa tak sobie zdobyła serca narodu, że jest czczona po dziś dzień jak święta.

Nigdy przedtem ani potem Kraków nie obchodził tak uroczyste Zielonych Świąt, jak roku Pańskiego 1363, kiedy nasz król Kazimierz Wielki, wydawał swą wnuczkę po kądzieli, Elżbietę, za cesarza niemieckiego, Karola IV Luksemburczyka. Małżeństwo to, jak przeważnie związki ówczesnych rodów panujących, miało znaczenie polityczne. Cesarz bowiem pragnął zapewnić sobie pomoc potężnego króla polskiego w zatargach z sąsiadami, a król zabezpieczyć się przed intrygami zawistnego Luksemburczyka. Przy sposobności zjazdu weselnego miano omówić w Krakowie doniosły plan wyprawy krzyżowej przeciw Turkom, którzy wypędzili właśnie chrześcijańskiego króla Cypru i sięgali coraz dalej na Zachód. Ów plan popierały obie głowy chrześcijaństwa, papież i cesarz, a szło im o pozyskanie króla polskiego, posiadającego rozległy kraj, silną armję i zasobny skarbiec. W tym właśnie celu przyjechał za cesarzem do Krakowa król cypryjski, a prócz nich królowie węgierski i duński i kilku książąt dzielnicowych polskich. Marszałek dworu Kazimierzowego nie mało miał kłopotu przy wyznaczaniu honorowych miejsc tyłu wielkościom, ale nikt nie uważał za naruszenie ceremonjału tego, że bogaty mieszczanin krakowski, Mikołaj Wierzynek, podejmując z laski króla gości weselnych w swym domu, na pierwszym miejscu przy stole posadził swego pana. Wszyscy koronaci czuli, że ten polski monarcha góruje nad nimi nie tylko potęgą, ale i majestatem.

Wierzynek przydzielił każdemu z dostojnych gości urodziwe pachole do poda-

wania potraw i napelniania kielichów. Przy królu polskim pełnił tę służbę bystry zacek krakowski, Stanko ze Skalmierza, ślicznie wyglądający w barwnym stroju pazia. Wpatrzył on się w swego miłościwego pana, jak w księżyc na niebie, a w świetnych gości, jak w gwiazdy, jakby zszuł, że podobnej wspaniałości już nie zobaczy i pragnął ją na zawsze zamknąć w swej pamięci.

Ostatnie półmiski, szczerozłote, podano gościom nakryte. Gdy podniesiono pokrywę, każdy znalazł na swoim jakiś klejnot drogocenny. Na Kazimierzowym półmisku błyszcząca ogromna perła urjańska niezwykłej barwy i precudnego blasku. Nim ją król obejrzał, Wierzynek kleczał już u jego nóg i prosił o przyjęcie tej pamiątki z uczy mieszczkańskiej. Król przyjął łaskawie i przemówił do gości, by nie wzgardzili upominkami jego wiernego sługi, którego śmiałość usprawiedliwia starą zwyczaj polskiej gościnności.

Ale bardziej niż osobliwą perłą ucieszył się Kazimierz pismem, które mu przed końcem uczy wręczył Wierzynek. Była to odpowiedź papieża Urbana V na prośbę, wniesioną przez osobne poselstwo, by królowi polskiemu wolno było w Krakowie założyć taką najwyższą szkołę powszechną czyli uniwersytet, jaką od piętnastu lat miała tylko Praga Karola IV, ale jakiej poza tem nie było jeszcze w Europie środkowej.

Zaraz po rozjechaniu się gości weselnym zabrakł się król ze zwykłą energją do wykonania dawno wypieszczonej myśli, ale i tak praca przygotowawcza trwała

prawie rok. Dopiero 12 maja 1364 roku odbyło się na zamku królewskim uroczyste otwarcie nowej szkoły, zagajone odczytaniem przez kanclerza dokumentu, zwanego dyplomem erekcyjnym. Po urzędowym wstępie padły między zgromadzonych wzruszające słowa:

„Pragnąc gorąco, jako jest naszym obowiązkiem, aby się pożytek i pomyślność rodzaju ludzkiego rozszerzały; bacząc na to, co lepsze, i nie wątpiąc, że to duchowieństwu i poddanym królestwa naszego korzyści przyniesie; postanowiliśmy w mieście naszym, Krakowie, wyznaczyć, obrać, ustanowić i urządzić miejsce, na którymby Szkoła Powszechna w każdym dowolnym wydziale kwitnęła, a dla przyszłości na wieczne czasy niniejszem jej istnienie zapewnić chcemy.

„Niechże więc tu będzie nauk przemożnych perła, aby wydawała mężę, dojrzałością rady znakomite, ozdobą cnot światła i w różnych umiejętnościach biegła. Niechaj otworzy się orzeźwiający źródło, a z jego pełni niech czerpią wszyscy, naukami napoić się pragnący. Niechaj do tego miasta Krakowa zjeżdżają się swobodnie i bezpiecznie wszyscy mieszkańcy, nie tylko królestwa naszego i krajów przyległych, ale i inni, z różnych stron świata, którzy pragną nabyć tę przesławną perlę wiedzy...”

W gronie zaków ze szkoły parafjalnej N. Panny Marji znajdował się i jedenastoletni Stanko ze Skalmierza, dumny, że jego nauczyciel, magister nauk wyzwolonych, otrzymał od króla jedyną katedrę na wydziale (artystów) t. j. uczniów studjują-

## Wiadomości literackie

Teatralny krytyk lotewski — o polskim teatrze. Kārlis Strauts, znany lotewski krytyk teatralny, zamieszcza w pierwszych dwóch tegorocznych numerach „Daugawy“ dłuższy artykuł, poświęcony wrażeniom z obserwacji teatrów w środkowej Europie.

Teatralnym wrażeniem z Polski K. Strauts poświęca stosunkowo niemiędo miejsca. Zdążył on się zapoznać jedynie z pracą Teatru Polskiego i Narodowego w Warszawie. Ale opinja o tem, co widział — jest wręcz entuzjastyczna.

Analizując uczucia, jakie ogarniały go w Niemczech i w Polsce przy oglądaniu tejsamej sztuki — stwierdza bezapelacyjną wyższość teatrów polskich zarówno w sensie podejścia do sztuki przez reżysera, jak i odtworzenia jej przez aktora.

— „Te sama sztuka” — pisze K. Strauts o „Śnie nocy letniej” Szekspira, wystawianej w swoim czasie przez Leona Szyllera w Teatrze Polskim — przy zastosowaniu podobnych sposobów inscenizacji i niegorszych efektach scenicznych, widzianym też w Berlinie. Tylko to, co się w Berlinie wydawało chłodnym i rewjowem — tutaj kładło się w samo centrum wycucia widza.“

Specjalnie mocno podkreśla lotewski krytyk teatralny zastosowanie w teatrach polskich specjalnych, charakterystycznych inowacyj z zakresu teatralnej techniki współczesnej oraz wybitną grę aktorów, których „zewnątrze oznaki wykonania roli były tak dobre, że już na podstawie mimiki i zachowania się można było sądzić o charakterze” nie tylko roli poszczególnych wykonawców, ale też całej sztuki.

Reforma ortografii. Akademia Umiejętności w Krakowie za aprobatą Ministerstwa Oświaty powołała t. zw. Komitet Ortograficzny, mający zająć się ujednostajnieniem pisowni polskiej. Do Komitetu weszli przedstawiciele Ministerstwa Oświaty, Polskiej Akademii Umiejętności, Polskiej Akademii Literatury, Towarzystw Naukowych Lwowa i Warszawy, Akademii Nauk Technicznych, Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie, Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, Związku Dziennikarzy, Wydawców i t. d.

Skład Komitetu jest pomyślany szeroko: są w nim przedstawiciele wszystkich największych ośrodków polskich, oraz — obok językoznawców i polonistów — co się zdarza poraz pierwszy — reprezentanci żywego piśmiennictwa, przedstawiciele szkolnictwa, księgarstwa, nauk technicznych.

Celem prac Komitetu jest ujednostajnienie pisowni polskiej w granicach możliwych, w granicach szacunku dla języka.

Zebrań Komitetu będą się odbywały w Krakowie co dwa miesiące. Prace przygotowawcze będą prowadzili Komisje w Warszawie i we Lwowie. O przebiegu prac Komitetu będący stale informowali czytelników „Naszego Życia“.

Akademia Niezależnych. „Wiadomości Literackie” — poczytne pismo literackie w Polsce — przeprowadziło ostatnio plebiscyt wśród swoich czytelników. Tematem plebiscytu było pytanie: „Kogo wybralibyśmy do Akademii Niezależnych, gdyby taka istniała?”

Wyniki plebiscytu są niezmiernie interesujące: oto na pierwszych miejscach w Akademii Niezależnych, powołanej przez czytelników „Wiadomości Literackich“ znaleźli się: Julian Tuwim (11.245 punktów), Antoni Słonimski (9.881), Andrzej Strug (7.694), Marja Dąbrowska (7.662), Paweł Hulka-Laskowski (5.433), Kazimierz Wierzyński (4.467), Ferdynand Goetel (4.159), Michał Choromański (3.904), Aleksander Brückner (3.634), Jan Parandowski (3.288), Marja Pawlikowska-Jasnorzewska (3.155), Aleksander Świętochowski (2.752), Kazimiera Illakowiczówna (2.728), Adolf Nowaczyński (2.725), Szymon Askenazy (2.528).

Na dalszych miejscach znalazły się nazwiska więcej lub mniej znanych pisarzy, literatów a nawet artystów Polski współczesnej.

Kornel Makuszyński np. otrzymał 1830 głosów, Stefan Jaracz — 1546, Kazimierz Tetmajer — 1420, Marja Rodziewiczówna — 1410, Ignacy Paderewski — 1107.

Mniej niż tysiąc głosów otrzymali m. in. s. p. Bolesław Limanowski (973), F. Ant. Ossendowski (651).



# a perła wiedzy

nych tak zwane artes liberales, nauki wyzwołone, jak gramatyka, retoryka czyli nauka o wymowie, dialektyka czyli sztuka dysputowania, poetyka czyli sztuka objaśniania poetów i pisanie wierszy, arytmetyka z geometrią, astronomia, ograniczona do wyznawania się na kalendarzu, i muzyka, zawierająca więcej praktyki w śpiewie niż teorii w zakresie nut. Najhojniej był wyposażony w katedry wydział prawniczy, na który powołano pięciu profesorów do wykładania prawa rzymskiego i trzech do prawa kościelnego czyli kanonicznego. Z tego widać, że na tym właśnie wydziale królowi najbardziej zależało. Potrzebował przecież jak największej liczby prawników dla wprowadzenia w życie swego Statutu Wiślickiego. Wydział lekarski miał tylko dwie katedry. Stanko dopiero w czwartym roku istnienia uniwersytetu mógł zapisać się na wydział artystów, gdzie po dwóch latach zdobył najniższy stopień naukowy — bakałarza. Wrócił z nim do szkoły parafjalnej pomagać w nauczaniu swemu mistrzowi, bo studjować w Krakowie już się nie dało. Ze śmiercią wielkiego króla szkoła, pozbawiona jego opieki i funduszy, przestała działać, a nauczyciele i uczniowie rozproszyli się po nowozałożonych uniwersytetach w Wiedniu i Pecz'u a wielu podążyło także do Pragi.

W Polsce rozpoczęły się rządy Ludwika Węgierskiego, a w jego zastępstwie rządy jego matki, Elżbiety, siostry Kazimierza Wielkiego. Na jej dworze został sekretarzem młody bakałarz, mający bardzo ładne pismo i ozdobny styl, a po paru latach wy-

jechał ze swą panią do Węgier, by wrócić do Polski z wnuczką Kazimierza Wielkiego, młodszą Jadwigą, koronowaną w r. 1384 na „królową polską”.

On to spisywał klejnoty, które królowa przed śmiercią przeznaczyła na odnowienie Szkoły Kazimierzowskiej. Z jakimże wzruszeniem poznali wśród nich ową perłę, którą Kazimierz otrzymał niegdyś od Wierzyńki. To też, gdy wnet potem przemawiał na pogrzebie świętej królowej, porównał ją z drogą perłą, dla której nabycia pismo św. każe oddać wszelkie majątki.

Król Jagiello lubił wiernego sługę Jadwigi niemniej, niż ona sama. Mianował go pierwszym rektorem otwartego w pierwszą rocznicę śmierci Jadwigi uniwersytetu Władysławowskiego, zwanego potem Jagiellońskim.

Uniwersytet ten mieścił się w (istniejących do dziś) gmachach przy ulicy św. Anny, a wydział prawniczy umieszczono przy ulicy Grodzkiej. Już w pierwszym roku zapełniło sale wykładowe dwustu pięciu studentów, a z każdym dalszym rokiem liczba ich powiększała się przybyszami nie tylko z całej Polski, Litwy i Rusi, ale też z sąsiednich Węgier, Czech i Niemiec, a nawet ze Szwajcarii i Skandynawji. Jak młodzież polska, tak i cudzoziemska mieszkala według narodowości (nacyj) wspólnie w dozorowanych ściśle zakładach, zwanych bursami. Ale i profesorów, którymi byli przeważnie duchowni, obowiązywało wspólne życie, jakby klasztorne, w tak zwanych kolegiach, mieszczących się przy wydziałach.



Prof. Waclaw Lachmann,  
dyrygent chóru polskiego  
„Harfa“

Sława szkoły krakowskiej rozeszła się po Europie już przez sobory w Konstancji i Bazylei, na których teologowie i kanoniści krakowscy bronili uczenie i wymownie praw Polski wobec uroszczeń krzyżackich i głosili tolerancję religijną wobec krzyżackiego nawracania Prusaków mianem. Niemniej przyczyniali się do tej sławy krakowscy matematycy i astronomowie. Gdy nasz Stanisław ze Skalmierza, który pacholeciem był niejako przy narodzinach uniwersytetu Kazimierzowskiego, umiera po długim żywocie, „prześławna perła wiedzy” na nowo oprawiona przez Jadwigę i Jagiellę, budziła już uznanie i podziw w całej Europie.

Kilka miesięcy temu wrócił do Francji z kolonji karnej pewien więzień, nazwiskiem Ullmo. Był ongiś oficerem marynarki, sprzedał coś tam za srebrniki, czy chciał sprzedać, mocarstwu ościenemu; skazano go, spędził dwadzieścia sześć lat życia na Czarciej Wyspie. Darowano mu resztę kary, przyjechał, przyjrzał się w ojczyźnie uważnie naszej cywilizacji sławetnej — wraca na Czarcia Wyspę dobrowolnie! „Ogarnęła was jakaś głupia mania, chcecie, żeby wszystko było coraz większe, szersze, ale przez to wcale nie jest lepsze. Pomyślcie sobie pojęcia...”

Uśmiechnął się gorzko, ruszył ramionami, odjeżdża do Gujany, a wielka prasa poświęca mu długie artykuły. Ma rację, czy nie ma racji? Stworzyliśmy sobie — samo chcąc katorgę, czy nie?

Ow ped szalony, o którym zawsze marzyły dzieci i kobiety i w wierszach śpiewali poeci, bardzo nam się dziś daje we znaki. Na dwóch stronicach wielkiej ilustracji londyńskiej widzimy na zdjęciu tłum olbrzymi, głowa przy głowie, mrowie, 7250 osób... Tyle właśnie zginęło w roku ubiegłym pod kołami samochodów w Anglii. W Ameryce — tak mówił niedawno komik, Eddie Cantor, w odczycie radiowym, — co 18 minut ktoś ginie zmiażdżony, co minuta kogoś niosą do szpitala, zranionego w katastrofie samochodowej.

Wiedza rośnie z dnia na dzień. Technika tryska śmiało pomysłami i ideami aż furczy. Inżynierowie angielscy chcą znów stworzyć sławetny biblijny „ogród Eden” nad Tygrysem. Zbudują tam, za porę, upust, nawodnią okolice i raj ziemski powstanie na nowo. Kosztorys już ułożono: milion funtów... Niektóre dziedziny wiedzy rozrosły się tak bardzo, że poważne, stateczne pisma fachowe piszą tu i ówdzie: w ostatnich latach pięćdziesięciu zrobiliśmy więcej niż przez wszystkie wieki ubiegłe razem wzięte.

Ale tu znów się rodzi pewna kwestja: czy nie za dużo tych elektronów, fal, pierwiastków promiennych, promieni kosmicznych, mgławic, atomów? Jak młodzież pochłonie to wszystko? Czy się nie ugnie wreszcie pod lawiną nowych faktów? — Pomyślano o tem. Zagranica ma już całe biblioteki t. zw. filmów kształcących, przeznaczonych dla uczniów i — co ważniejsze — dla nauczycieli.

## Paradoksy życia

Wychowawcy w szkołach nowoczesnych amerykańskich i angielskich doszli do ciekawego wniosku. Człowiek się nie nadaje właściwie na widać, słuchacza, czytelnika, na kibica, zajmuje go naprawdę tylko to, do czego sam rękę przykładą. Pedagogja nowsza która stworzyła — czy może odkryła po raz drugi — maksymę: „ucz się, robić”, każe uczniom wymierzać i budować place i boiska, fabrykować proste przyrządy do szkolnych doświadczeń laboratoryjnych. W jednym z miast amerykańskich chłopcy starsi terminują w klinikach, kroszlarniach, urzędach, elektrowniach.

Urobiliśmy sobie, niewiadomo jak i kiedy, zupełnie fałszywe pojęcie, że nauka wciąż jeszcze jak w dawnym Egipcie, jest hermetyczna, że pilnują jej, jak tajemniczego grała, i bronią do niej dostępu profanom groźni rycerze, kapłani, że zatracony „cywil” nic tu wskórać nie może, choćby się na głowie postawił. Nonsens.

Arcymistrz największy i twórcą genialny fizyki nowszej, Michał Faraday, był synem kowala i uczniem introligatora. Dostał się do laboratorium Davy’ego dlatego, że miał ładny charakter pisma, a nawet jeszcze w pracowni trochę sprzątał i trochę tylko pomagał przy doświadczeniach. Już jako skromny laborant rozpoczął ową zdumiewającą serję odkryć wiekopomnych, z których świat i najtrudniejsza z nauk przyrodniczych do dziś dnia czerpie oburącz pełnymi garściami. Do końca życia znał tylko najprostsze działania arytmetyczne.

Astronomja ma już dziś aparaty cudowne, reflektory olbrzymie, obserwatoria głośne. A jednak — w roku 1928 dostrzegł pierwszy kometa ważną pewien maszynista kolejowy, w roku ubiegłym odkrył gwiazdę nową w Herkulesie adwokat na wyścieczce podmiejskiej, a planetę za Neptunem odnalazł pewien chłopak, jeden z owych warjatów amatorów, kiedy go posadzono przy prawdziwym teleskopie.

Najwięcej takich warjatów-amatorów, dyletan-

tów szwenda po kartach dziejów techniki. Edison sprzedawał gazety na stacjach kolejowych, nim zaczął świat bombardować wynalazkami. Niejaki Potter był poprostu dozorcą przy starej pompie w kopalni. Komenderowali ciągle: odkręć kran, zakręć, wpuść parę, wypuść — chłopak się zgniewał, powiadał sznurki!... wynalazł automatyczny suwak w maszynie parowej.

I to nie są jakieś dawne, przebrzmiałe opowieści z lat minionych. Jedną z najbardziej zdumiewających maszyn współczesnych — tę, która dziś samorzutnie milionami wydmuchuje z płynnej masy szklanej bańki, lampki, żarówki — skonstruował nie inżynier, tylko adwokat. Dzięki igraszkom miłośników radiofonji, dzięki zapaleńcom i półwarjatom, dowiedzieliśmy się, jaki zasięg olbrzymi ma fala krótka, zgromadziliśmy stopy doświadczeń, pchnęliśmy technikę na właściwe tory. Słabutkie S. O. S., wysłane z kry lodowej przez rozbitków z „Italji”, pochwylił pierwszy Mikołaj Szmid radiomator, jedyny sygnał zeszlatorocznej ekspedycji stratosferycznej Cosynsa usłyszeli w Belgji radioamatorzy, chociaż wszystkie stacje oficjalne próbowały nawiązać kontakt z balonem.

Wielki Ford zobaczył pierwszy raz w życiu „wóz bez konia”, kiedy był już chłopcem podrastającym. Wdał się w dłuższą rozmowę z montażerem owej lokomobili i — tak się to wówczas zaczęło... Jeden z dziennikarzy amerykańskich miał niedawno wywiad z miliarderm i zadał mu kilka dość rozsądnych pytań. Czyż jakiś dzisiejszy, młodszy Ford mógłby teraz w naszych czasach zrobić karierę równie fenomenalną?

— Czemu nie? — brzmiała odpowiedź — czynimy przecież dopiero. Zjemy właściwie w okresie wołu, jarzma i furi drabiniastej. Ciąsne koło, w którym tkwimy, pęknie i zamieni się na szersze...

Ford ma rację. Stagnowczo święci i ich garnki inaczej jakod wyglądają, niż to sobie zazwyczaj wyobrażamy.

# Kącik kobiecy

D. Siesicka

## O WYBORZE STANU

Poza wyborem zawodu, o którym mówiłam w poprzednim numerze „Naszego Życia” w marzeniach naszych pańki tkwi myśl o wyborze stanu. Najbardziej nęci małżeństwo. Jest to zrozumiałe, bo małżeństwo zasadniczym celem kobiety.

Może ono jednakże dla pańki stać się niebezpiecznym i szkodliwym, gdy o nim za dużo będzie myślała i marzyła. Marzycielstwo to choro- ba, która wolę naszą ogromnie osłabia.

Ubiór zbyt modny, a niezawsze z przywoito- ścią zgodny, wesołość zbyt głośna, pewna kokie- terja, mająca na celu nietyle zwrócenie uwagi ile wywołanie podniecenia — to środki, które do- wodzą pewnego obniżenia wartości moralnej ko- biety. Godność kobieca to zawiłka wartość, ażeby można było tą godnością frymarezyć. Zdarza się, że przy stosowaniu takich środków mężczyzna ztapie się na małżeństwo, ale większość tylko świetnie się zabawi, a następnie rzuci.

Na co przy wyborze męża zważać należy?

Zewnętrzne przymioty podobać się mogą. Czło- wiek jest stworzeniem z ręki Boga, jest stworze- niem pięknym. Lecz zewnętrzne przymioty czło- wieka, którego wybieramy za męża, nie są kwestją najważniejszą. Również wysokość jego dochodów nie może wpływać na wybór. Przedewszystkiem decyduje jego charakter. Pamiętajmy, iż nie będziemy z nim żyli 24 godzin, lecz lata, całe życie. Losy i koleje w małżeństwie są zmienne i różne. Niezawsze kroczy się po różach. Silny i dobry charakter męża jest dlatego też najlepszym oparciem i zabezpieczeniem przyszłości kobiety.

Jak możemy poznać charakter człowieka, któ- rego pragnęłybyśmy poślubić?

Przypatrzmy się jego stosunkowi do matki, do siostry. Przypatrzmy się, jakim jest synem i ja- kim bratem. Jeżeli stara się uprzyjemnić sta- rość matki swojej, jeżeli jest dla niej dobrym sy- nem i szanuje ją, to będzie miał i dla was szacunek. Jeżeli dla siostry swej jest serdeczny, przyjazny, wtedy i dla was będzie miał dużo uczucia i kochać was będzie. Usi nie przestrzegam przed małżeń- stwem z alkoholikiem. Jakże nieszczęśliwym jest takie małżeństwo, w którym mąż „ojciec nadu- żywa alkoholu! Przysięgam widok pijanego mężczyzny. Ale i pańki, zaglądnącej w weso- łym towarzystwie często do kieliszka, nikt nie usza- nuje, nikt uczciwy ręki chętnie nie poda. Widok takiej pańki jest bolesnym i często wstrętnym.



Najnowszy ko tium pływacki który w tych dniach zademonstrowano w Londynie na otwarciu wystawy przemysłu angielskiego.

Zważać następnie należy na to, czy przyszły mąż jest pracowitym, czy nie ogląda się przeważ- nie na majątek lub zarobkową wartość pracy żony. Nie jest również obojętnym, czy ten, który ma zostać ojcem naszych dzieci — jest zdrowym. Przed wyjściem zamąż kobieta musi rozważyć dobrze, czy ma siły do spełnienia obowiązków matki.

Najbardziej przy wyborze męża decydują po- winny jego przekonania religijne i narodowe. Tymczasem, jakże często kobiety pod tym właśnie względem są obojętne! Ja go nawrócę, on dla mnie wszystko zrobi, mówi niejedna, gdy zwraca- ją jej uwagę na niepewne obyczaje tego, którego pragnie poślubić. I istotnie narzeczony zdaje się ulegać wszystkim życzeniom swej wybranej. Ale dopiero po ślubie zaznacza się coraz bardziej róż- nica ich poglądów religijnych, narodowych i mo- ralnych.

Chociaż całej swej przyszłości nikt nie odgad- nie, to jednak wyborem męża lub żony nigdy nie może kierować ślepy traf.

Wiele jest pańki, które nie chcą lub nie mogą wyjść zamąż. Procentowo jest wprawdzie mniej pańki niż mężatek, lecz w ostatnich latach spo- wodu wojny i jej skutków liczba kobiet wogóle, a w szczególności niezamężnych, znacznie wzrosła. Wielką zmianę w poglądach na dziewictwo, na pa- nieństwo przyniosło chrześcijaństwo. W pogaństwie kobieta była niewolnicą mężczyzny. Chrześcija- Ństwo uznało w kobiecie człowieka o równej duszy, lecz odmiennych zadaniach. Dziś już minęły czasy sztydzenia ze staropanieństwa. Czują już jeszcze wyjątki i to niemądre i tylko wtedy, gdy panna sama zachowaniem się swoim daje do tego powód.

Lecz czyż nie uszanujemy tej pańki, która nie chcąc iść zamąż, lub nie znalazłszy odpowied-

niego męża — na równi z mężatką-matką-unięta resztki życia swym starym rodzicom? Jest często wychowawczynią młodszego rodzeństwa? Zastę- puje zamężną, zmarłą siostrę, wychowuje młode pokolenie? Idzie wszędzie tam, gdzie wie, że jest potrzebna? Jest tym cichym opiekunem przy łóżku chorych? Czy to nie wielkie i szczytne posła- nictwo, czy i ona siły i ciepłego uczucia macie- rzyńskiego, które tkwi w każdej kobiecie, nie roznie- wa naokół siebie?

Przypatrzmy się życiu pańki, która pracuje dla społeczeństwa, czy to jako nauczycielka, czy na innej placówce społecznej! Nie będąc matką, wychowuje czasami przez lat kilkadziesiąt setki dzieci.

Napewno takie pańki, nie mogące wyjść zamąż, pracując dla rodziny i społeczeństwa, znaj- dą w pańństwie szczęście, jakie małżeństwo nie- zawsze daje, znajdują wewnętrzne zadowolenie i sa- dość życia.

Jest trzeci stan, który pańka wybrać może, najmniej liczący kandydatek, lecz duchowo na naj- wyższym poziomie stojący. To jest powołanie za- konne. Jest to najszlachetniejsza służba, bo służba Bogu.

Każdy wybór stanu wymaga poważnego zasta- nowienia się, lecz przedewszystkiem wymaga tego stan zakonny. Nie zaleca się wstępować do klaszo- ru pod wpływem chwilowego wrażenia, lub pod wpływem rozczarowania życiowego. Trzeba prze- czekać gwałtowny okres cierpienia moralnego, bo najczęściej okaże się, że ów pożądany klasztor miał być tylko chwilowym schronieniem przed bó- lem.

Chęć zabezpieczenia sobie „dachu nad głową”, także nie może powodować wstąpienia do zakonu — to pobudka zbyt niska do tak wzniosłego celu. Namowom nawet rodziców nie zaleca się ulegać. Należy się radzić rodziców, rozważyć ich życzenia, lecz w tak poważnej sprawie, jak wybór stanu, decyzję podejmować samej.

Przedewszystkiem jednak, aby z marzeń dzie- ciących zbudować świetlaną przyszłość: —

„Myśl — przekazuj w słowo, a słowo — zrób- ciąłem, przyszłości jasne ukochaj dziedzi- ny!”

Siej za swym plugiem nie mary, lecz czyni!!!

## NASZE PORADY

### Jak mięso przygotować

#### Solenie szynki i okrasy

Na 15 funtów mięsa lub okrasy bierzemy 1 funt soli, 12 i pół g saletry i 50 g cukru, razem dobrze zmieszane. Sól chroni przed zepsuciem, saletra utrzymuje ładny kolor mięsa, a cukier robi mięso kruchem (w smaku wcale cukru nie znać). Sól wy- mieszana z saletrą i cukrem tak długo wcieramy w mięso lub okrasę, dopóki wszystkiej nie wetrzemy. Bardzo dobrze jest wyjąć z szynki kość, gdyż od kości mięso łatwiej się psuje. W otwór pozostały po kości należy również wetrzeć soli i to dosyć dużo.

#### Marynowanie mięsa

Wszystkie mięso i okrasę, przeznaczoną na prze- chowanie i wędzenie, po nasoleniu wkładamy ciasno w dębowym sędki i przesypujemy pieprzem czarnym, zieleń angielskim, bobkowym liściem oraz kilku (4—5) ząbkami czosnku. Na- stępnie zalewamy wodą przegotowaną ze solą (na 20 l wody 1 g soli i 12 i pół g saletry) i wystudzoną. Woda ta powinna zupełnie zakrywać mięso. Potem przyciskamy mięso denkiem dębowym i kamieniami. Przy układaniu mięsa i okrasy do sędki musimy uważać, aby te części, które się marynuje, krócej leżały na wierzchu.

#### Jak długo marynujemy mięso?

Szynkę marynujemy 3—4 tygodni, zależnie od wielkości. Śloninę i boczek: grubą 3 tygodnie, cienką 2 tyg. Schab i kark: 7—10 dni. Połędwiczkę, nóżki 24 godzin.

#### Wędzenie mięsa

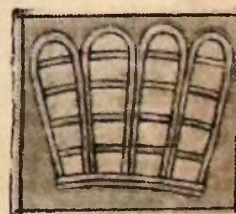
Najsmaczniejsze są wędliny wędzone w dymie ja- łowcowym. Jeśli nie mamy jałowca, używamy zwykłych trocin i drobnych wiórow i dodajemy do nich garstkę jagód jałowca, które możemy dostać w każdej drogerji. Trociny mogą być nieco wilgotne, ale nie mokre, wtedy dają więcej dymu i to dymu chłodnego, przez co mięso nie wysycha za nadto.

#### Jak długo wędzić?

Szynki 4—6 tygodni.  
Śloninę i boczek 3—4 tygodni.  
Schab i kark 2—3 tygodni.  
Połędwiczkę 1 tydzień.  
Kiełbasy i serwoladki trwałe 7—10 dni.  
Kiełbasy zwykłe 4—5 dni.  
Wątrobianki i salcesony 2—5 dni.

## Kołnierzyk z angory

Niezwykle miły w dotknięciu, przytulny śliczny. Zrobiony z wełny w dobrym gatunku Sberil albo angora, koszt jego będzie niewielki, a przyda nam się do ubrania każdej skromnej su- kienki lub sweterka, gdy nagle zajdzie tego potrze- ba. Ścieg zwykły, słupkowy. Wełna w białym, różowym lub blade niebieskim kolorze. Potrzeba jej na całosc pięć dek, o ile wykonuje się tą ro- botę sztydelkiem kościanym lub metalowym śred- niej wielkości. O ile chcemy ją wykonać na dra- tach — wełny wyjdzie jeszcze mniej. Na rycinie uwidoczniła jest połowa roboty oraz wy- konana całosc. Zakończyć owale można dowolną pikotką albo drobnymi ząbkami. (Oksza)



# ANGAŻA KOLUMNĄ MŁODYCH

Władysław Jasionowicz

prezes ZPMK

## Przyjacielskie wezwanie

Dnia 28 stycznia b. r. Dr. K. Ulmanis uczynił hojny dar, w postaci dużego kompletu książek pisarzy lotewskich, jednej z wiejskich szkółek, w której, jako chłopiec nieletni, pobierał nauki. Zwrócił się przytem do społeczeństwa z wezwaniem, aby przypomniało swe lata dziecięce, uświęcając należycie pamięć minionych dni trudu i walki w obcej szkole, początkowo niemieckiej a później rosyjskiej, gdzie dzielny duch pionierów państwowości lotewskiej w ciągłym wysiłku hartował się do przyszłej walki z ciemnością.

Apel politycznego i duchowego wodza Narodu lotewskiego nie pozostał bez echa — bliżsi i dalsi współpracownicy Dr. Ulmanisa uważali za swój moralny obowiązek przyjść z pomocą szkołom, w których rozpoczynali się kształcić.

Rozpoczął się szlachetny wyścig — cała prasa pełna jest hasel, nawoływań oraz spisów ofiarodawców na rzecz szkół.

Większy czy mniejszy dar nie uszczuplił napewno materialnego dobrobytu żadnego z ofiarodawców, pewnością zaś dla niejednej szkoły stał się prawdziwym dobrodziejstwem.

Przykład i rzucone mądre hasło Dr. K. Ulmanisa znalazły licznych naśladowców i ogólne zrozumienie, powodując w wyniku — jeszcze większe scementowanie podwalin Łotwy Odrodzonej.

Polacy w Łotwie w swej blisko sześćdziesiątce — tysięcznej masie, rozsiani w większych i mniejszych skupiskach po całym kraju, mają również swoje szkoły, o których nikt nie powie, że całkowicie we wszystko są wyposażone. Raczej przeciwnie. Każdemu wiadomy jest stan posiadania naszych szkół, ich braki oraz ich potrzeby. Każdy z nas, który jeszcze nie stwardniał w egoizmie, kto zdolny jest myśleć i czuć gorąco, ma napewno przed oczyma obraz naszej, jakże często zaniedbanej szkółki!

Młode, nudzące się dopiero państwo ma wielkie potrzeby, zaś wszelki mądry człowiek rozumie, że dostarczyć wszystkiego dla wszystkich odrazu nielatem jest — dlatego nasze wyśnione obrazy szkolnych domów — szkół przyszłości — muszą pozostać tymczasem w sferze wyobraźni.

Bynajmniej, nie odrzuca się jednak w koncepcji państwowo - twórczej najmniejszej ofiarności i współdziałania w kierunku realizacji tego rodzaju idealów. Wiele państw Zachodu służą świetnym potwier-

zeniem tezy, że pojęcie „państwo” i „społeczeństwo” nie kolidują, lecz w zgodnej ze sobą harmonii dokonywują cudów.

W zrozumieniu zatem istotnych potrzeb kraju, w którym mieszkamy, doceniając należycie czynnik ofiarności społeczeństwa polskiego, hasło, rzucone przez Prezydenta Ministrów, musimy podjąć i w czyn wcielić.

W odezwie Dr. K. Ulmanisa czytamy: „Książka, najserdeczniejszy i najwierniejszy przyjaciel człowieka, zdobywa dawne poważanie”... „Nasze wiejskie biblioteki w szkołach, organizacjach, gminach od dłuższego czasu nie były popelniane. Kierownicy bibliotek nie są w stanie księgozbiorów odnowić bez pomocy czytających książki, bez szerokiej pomocy społeczeństwa.

Przyjdźmy im z pomocą!”

Rozumiemy dobrze, że biblioteki naszych szkół są ubogie, wiele brakuje do

Henryk Tomaszewicz

## Jednostka a organizacja

Rezekne, w lutym 1935 r.

Wszelkie zrzeszenia społeczeństwa składają się z jednostek mniej lub bardziej ściśle połączonych wzajemnymi poglądami, stopniem rozwoju, wykształceniem, celem i t. p.

Tak jak każda maszyna, czy też aparat, składa się z mnóstwa części, zależnych w pewnym stosunku, w pełnieniu swych funkcyj, między sobą.

Przypuśćmy, że mamy jakiś aparat-maszynę, którego części, w najlepszym nawet gatunku, nie są ze sobą odpowiednio połączone, ot dajmy na to złożone wprost do kupy, działać nie będą, lub, jeśli byśmy przypuścili, że części są połączone, tylko nie w pewnym, określonym porządku, działać będą wadliwie — z usterkami.

Sprawność więc — podobnie — i aparatu społecznego w taki sposób będziemy mierzyli nie tylko jakością jednostek, lecz wzajemnym ich ugrupowaniem i stosunkami. Trzech filozofów, wziętych razem, a o sprzecznych poglądach nie stanowią jeszcze mądrości świata. Co innego, gdyby każdy z nich był dopełnieniem następnego. Podobnie jest ze stowarzyszeniami, w których każdy z członków pełni swe funkcje w myśl idei, zgodnej z celem danego zrzeszenia świadomie, bądź nawet i nieświadomie. Pamiętać jednak należy, że nie tylko zarząd, lub administracja każdej zbiorowości ma swe określone stanowisko, lecz i każdy, znajdujący się pod skrzydłem takiej ma swe zadanie do spełnienia. Są jednak jednostki, przyjmujący minimalny udział w pracy ogółu, a należące, do nie-

poziomu nawet tylko stanu zadawalniającego, uczniowie tych szkół chcą czytać, dlatego słowa powyższe w społeczeństwie polskim nie muszą pozostać bez echa — każdy, kogo stać niech złoży ofiarę z książek, obrazów względnie innych pomocy kulturalno - oświatowych na swoją szkołę, z której wyszedł.

„Nie mamy szkół ludowych, któreby nie były dały pierwszego światła na drogę życiową setkom i znowu setkom uczniów.”

Argument powyższy największego inspiratora akcji społecznej musi nas poruszyć. Nikomu nie wolno obojętnością na dobro ogółu się zasłonić i niemym na przyjacielską odezwę pozostać.

Społeczeństwo polskie musi udowodnić czynem, iż jest ofiarne i dostatecznie uswiadomione, zaś przekonaniem skuteczności słów niniejszego artykułu niech będą ostatnie słowa odezwę naszego Prezydenta Ministrów:

„Tak postępując — w pracy podniesienia kultury — cudów dokonamy.”

Młodzieży polska w Łotwie, Ty przede wszystkim nie pozostań obojętną i dopomóż swojej szkole! . . .

go, takich — możnaby nazwać częściami dopasowanymi, których znaczenie wzrasta w miarę intensywniejszych wysiłków w pracy. Niezrzeszonych zaś pozostaje jedynie porównać do części aparatu, znajdujących się jeszcze u producenta na składzie, z których dany konsument ma jak najmniej korzyści.

Lecz człowiek znowu nie jest martwym kółkiem, którego jakoś stanowi jedynie gatunek materiału z którego jest zrobiony. Jednostka-człowiek, jest o wiele elastyczniejszą od jednostki w maszynie a można jakoś tą stopniowo polepszać.

Jednakże nie zdola dokonać tego nikt, chociażby o najsilniejszej sile woli, ten co nie obcuje z otaczającym go światem, gdyż nie mając możności porównania swych zasobów wiedzy, uzdolnień, i t. p. z innymi, nie potrafi powiedzieć o swej wartości. Stykając się zaś z ludźmi mu podobnymi, z łatwością określi swe stanowisko między nimi i konstatauje, że pod tym, lub owym względem nie jest jeszcze w stopniu dostatecznie doskonałym, lub że jest jeszcze laikiem w tej, lub owej rzeczy.

A więc stowarzyszenia, zjednoczenia, związki i wszystko to co wchodzi pod nazwę zrzeszeń nie istnieją po to, by z wykwalifikowaniem tam wstępować, ani też by zbierać silnych i z określonymi poglądami, lecz po to, by ze słabych i nieświadomych stwarzać jednostki silne, o gotowym poglądzie na życie, by ci mogli z powodzeniem i bez zawodu łamać zapory, jakie są często nam stawiane przez świat nas otaczający w dążeniu do dobra ogółu, a w tem i do polepszenia bytu własnego.



Nasi korespondenci donoszą

## z Rygi



Tak wyglądaliśmy na wielkim widowisku dla dzieci, zorganizowanym w Domu Polskim, kiedy to Teatr Poski wystawiał „Jaworowych Ludzi”

## Akademicy obradują

We czwartek, dn. 14 lutego r. b. w lokalu St-nia odbyło się doroczne Walne Zebranie członków Polskiego Stowarzyszenia Akademickiego w Łotwie.

Przy zgórą 40 obecnych członków oraz gości zebranie zajął prezes kol. Fr. Skierszkan, poczem zebranie poprosiło na przewodniczącego filistra J. Wilpiszewskiego oraz na sekretarza — M. Sawicza.

Po załatwieniu spraw natury formalnej nastąpiły sprawozdania: z działalności Zarządu i St-nia (złożył ustępujący prezes kol. Fr. Skierszkan, skreślając kierunki, w jakich St-nie pracowało oraz jego dorobek za rok ubiegły) oraz Komisji rewizyjnej.

Następnie nastąpiły wybory do władz St-nia. Nowy Zarząd Stowarzyszenia ukonstytuował się następująco: prezes — kol. A. Jachimowicz, wiceprezes — kol. St. Kublińska, sekretarz — kol. J. Achramowiczówna, skarbnik — kol. M. Sawicz i gospodarz — kol. Hryniewicz.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli kol. kol.: W. Tomaszewiczówna, W. Subocjallo i R. Matulenko.

Po dokonaniu wyborów Zebranie omówiło plan pracy na przyszłość, przedstawiony przez ustępującego Zarząd, przynajmniej go z nieznacznie uzupełnieniami oraz poruszyło sprawy gospodarki wewnętrznej Stowarzyszenia.

### Wieczór koncertowy

Dn. 16 lutego r. b. w salach „Rosyjskiego Klubu” odbył się wieczór koncertowy, zorganizowany przez 36 drużynę harcerską w Rydze.

Na wieczór przybyli m. in.: p.p. Minister R. P. Z. Beczkowicz, rada dr. Z. Łęcki, red. Stok, liczni sympatycy i przyjaciele harcerstwa oraz goście.

Na program wieczoru złożyły się: śpiew, deklamacje, skrzypce fortepjan i inne. Obszerny program odznaczał się różnaitością, wykonanie programu spotkało się z ogólnym uznaniem zebranych.

Po programie nastąpiła zabawa taneczna oraz gry towarzyskie. W miłym nastroju bawiono się do późna w noc.

### Treningi w „Reducie”

Od dnia 18. II. 35 r. w sali „Zemkopis” (przy ul. Ganiub dambis Nr. 1), odbywają się pod kierownictwem trenera „Reduty” pana Withofa — stałe treningi.

W dotychczasowej sali treningowej „Reduty” możliwimi były tylko treningi gimnastyczne, w sali „Zemkopis” natomiast trenować można skoki w wyż do 4 metrów, w dal z rozbiegu do 7 mtr., biegi krótko dystansowe i inne.

Długo i średnio dystansowcy również mają możliwości treningu, rozpoczynając bieg w sali, następnie wybiegając na ulicę oraz kończąc trening na sali.

Treningi rozpoczynają się dla wszystkich sportowców wspólną gimnastyką, która trwa 25 minut.

### Orkiestra Dana...

Jak już donosiliśmy — dzisiaj, 24 lutego b. r., o godz. 17 w lokalu „Domu Polskiego” (Jezusabznicas Nr. 3) filija ZPMK. w Rydze urządza herbatkę popołudniową. Dowiadujemy się, że do herbatki i do tańców przygrywać będzie orkiestra polska Dana z Jelgawy.

Czy jesteście już przygotowani, ażeby zawitać do „Domu Polskiego”?

## z Łudzy

### Nowa polska drużyna harcerska

(Wac. Pzan.). W sobotę, dn. 16 b. m., w sali „Domu Polskiego” w Łudzie odbył się wieczorek miejscowej, nowopowstałej z oddziału 40 M. D. H. w Rezekne, 140 drużyny harcerskiej, zorganizowany spowodu rozpoczęcia pracy samodzielniej.

Na wstępie do gości przemówił drużynowy druha Leon Mozalewski, omawiając historję, jak również wskazując cele na przyszłość.

Po przemówieniu druha L. Mozalewskiego, rozpoczął się program wieczoru. Harcerze 140. w liczbie trzydziestu odśpiewali kilka piosenek harcerskich. Następnie została odegrana komedyjka p. t. „Przygody wakacyjne” w wykonaniu harcerzy, którzy grą swą i humorem rozśmieszili publiczność do łez. Na zakończenie kilka zuchów zdemontowało parę kawałów humorystycznych i znowu przebrzmiała na scenie pieśń harcerza — Polaka, odbijając się echem oklasków na sali. Po programie bawiono się ochoczo do późna.

Nie można przyznać denhowi Mozalewskiemu uznania za tak enegiczną pracę, w której potrafił on stworzyć z garstki niejednolitej, uczniów szkół, do których uczęszczają i bardzo niezażożni — grono zgodnie pracujących harcerzy.

## z Rezekne

### Harcerze wezmą udział w uroczystościach XV rocznicy oswobodzenia Łatgalji

Harcerze i harcerki Łatgalji wezmą czynny udział w uroczystościach 15-to-lecia odzyskania Łatgalji, które się odbędą 30-go maja r. b.

Udział harcerzy zaznaczy się w pełnieniu warty honorowej, utrzymywaniu porządku i różnego rodzaju pracach przygotowawczych. Poza tem przewidziane jest, iż chóry harcerskie wystąpią z repertuarem swoich pieśni.

### Zawody harcerskie

Konferencja kierowników LSCO w Rezekne w dniu 17. II. 35 r. opracowała i przyjęła szczegółowy program zawodów harcerskich od 1. I. do 30 IX r. b.

Do programu zawodów zostały włączone różne działy pracy i działalności harcerzy a więc: praca harcerska w roku 1935 r., śpiew, dobre uczynki, gromadzenie zabytków ludowych, wycieczki, wleczki, odwiedziny, marsze z przeszkodami, obozowanie i t. d.

Program obejmuje zawody harcerskie, starszoharcerskie i wleczkę.

Ocenę będzie się przeprowadzało na podstawie uzyskanych punktów.

### Wreszcie orkiestra . . .

Ryska filija ZPMK organizuje sekcję muzyczną (chór i orkiestrę) i życzących brać udział prosi stawić się dnia 23. II. o. g. 20 w Domu Polskim (Jezusabznicas 3).

## 40-ka na nartach

Druga skoczna wycieczka narciarska 40 MDH w Rezekne odbyła się dnia 10-go lutego r. b.

Należy zaznaczyć, że tym razem w wycieczce wzięło udział dwa razy więcej osób niż poprzednio. Wycieczka udała się w zupełności. W nocy wypadł śnieg, a nad rankiem podmarzło, co wytworzyło sprzyjające warunki do jazdy. Dzień był ciepły i słoneczny, co dało możność zabrania ze sobą młodszych harcerzy oraz wleczek. Pośród harcerzy-wycieczkowiczów znalazło się kilku foto-amatorów, którzy porobili szereg oryginalnych zdjęć. Po kilkagodzinej jeździe, harcerze poczuli potrzebę zaspokojenia głodu, co też uczynili konsumując zabrane

ze sobą butersznity, mleko (które kupili w pobliskiej wiosce) i t. d. Po zaspokojeniu „głodu” humor u harcerzy znacznie się naprawił. Zostały urządzone zabawy sportowe i harcerskie. Zajmującą była jazda „kombinowana”, z której wszyscy harcerze, a szczególnie młodszy, znakomicie się wywiązali. (Trzeba zaznaczyć, że „młodszy” mieli bardzo prymitywne narty, własnego wyrobu). W dalszym ciągu wycieczkowicze-harcerze w malowniczej dolince pod lasem rozpalili małe ognisko, przy którym nie brakowało kawałów i pieśni harcerskich, powiązanych z wypadkami dnia. Po godzinnym wypoczynku wycieczkowicze udali się w powrotną drogę do Rezekne.



# I wreszcie ... harcerki o sobie z Rezekne

Po długim, upartym, można śmiało rzec, milczeniu Druchny się wreszcie odezwały. I tym razem, jak w wielu innych wypadkach, dotyczących „Naszego Życia“ — pierwsze dały dobry przykład Druchny z Rezekne.

Niewątpliwie ani chwilę, że znajdują one naśladowczyń, które zechcą się podzielić z Czytelniczkami dorobkiem w swojej pracy nad kształtowaniem nowego typu kobiety-Polki w Lotwie.

Oby tych naśladowczyń z lekkiej rączki rezeckiej Druchny — było jaknajwięcej! A więc głos ma przedstawicielka płci pięknej z Rezekne!

8-go października 1922 r. w Rezekne została założona 20 Żeńska Drużyna Harcerska. Od dnia założenia drużyny przewodniczącą 20-stki była nauczycielka Polskiego Gimnazjum p. A. Wysocka.

Narazie drużyna liczyła tylko 2 zastępy. Liczba harceerek była nieduża, gdyż wogóle harcerstwo było nieznanym i rodzice nie chcieli pozwolić swoim córkom na wstępowanie do niepopularnej organizacji. Urządzało się więc propagandowe wieczorki, reklamowało aż powoli dało się wyjaśnić społeczeństwu cele i zadania harcerstwa. Dość często odbywały się wycieczki, raz zorganizowano jedynotgodniowy obóz w Preźmie. Praca posuwała się. Potem jednak, w 1929 r., drużynowa się rzekła prowadzenia pracy a drużynę objęła przyboczna druchna

A. Świącicka, lecz też długo nie pracowała, bo wyjechała do Polski na studia.

W r. 1930 drużynę objęła druchna W. Świącicka, która i dotychczas kieruje 20-ką. W danej chwili stan drużyny znacznie się powiększył i w pracy dają się zaobserwować coraz większe postępy. Obecnie mamy przeszło 30 harceerek i zastęp zuchów, a oprócz tego kilka nowicjuszek, które w niedługim czasie mają złożyć przyrzeczenie. Co tydzień mamy zbiórki drużyny i zastępów. Każda z nas nie tylko z chęcią lecz nawet z wielką uciechą zjawia się na zbiórki, bo na każdej mamy coś nowego i ciekawego. A oprócz tego, czyż nieprzyjemnie jest zebrać się w jedno grono, aby wspólnie pracować?

Od czasu do czasu urządzamy zabawy harcerskie, na których nie tylko sami, lecz i goście wesoło i ochoczo się bawią. Na wiosnę i w jesieni organizujemy wycieczki, które są najprzyjemniejszą rozrywką dla nas, bo zwykle na takiej wycieczce nie brak przygód, śmiechu i humoru. Po całodziennych harcach i zabawach, pomimo zmęczenia, wracamy zwykle z piosenką na ustach i układamy plany na przyszłą wycieczkę. A jak miło bywa przy ognisku! Już obecnie z niecierpliwością czekamy, kiedy znów w tajemniczą noc rozłożymy wesoło buchające ognisko i zaśpiewamy: „Już plonie...“

W najbliższym czasie mamy zamiar urządzić kulig, który, jak spodziewamy, niegorzej się uda...

W. Ostrowska.



Stary Lord Generał trzy ćwierci wieku przedzwigał na grzbiecie i na czwartą już rok po roku dokłada, a przecież wciąż krzepki, siwy starzec, ukochany przez wszystkich skautów na świecie, stoi na czele Ruchu, młody w sobie.

Był ongiś jeden, Faust się zwał: za przywróconą młodość sprzedał duszę czartu. Baden-Powell wszakże zna dobrze sposoby skautowe: sam sobie

rady dał, mistrz do wszystkiego.

Tem młodość zatrzymał, że właśnie duszy nie oddał, że ani jej kawaleczka za żaden życiowy skarb nie przehandlował, że ognie, które w niej zapłonęły, samochcąc rozdmuchał, aż go ogarnęły i zahartowały na stal.

Jeśli ktoś był generałem u szczytów sławy, a rzucił wszystko, aby zakładać „jakieś drużyny chłopców...“

Jeśli był wojskowym a stworzył najgenialniejszy sposób samo — wychowywania chłopców z własnej chęci i przez samych siebie...

Jeśli stworzył sobie oddziałek „batiarów“, a po wielu latach jest wodzem trzech milionów budowniczych lepszego, sprawiedliwszego Jutra...

Jeżeli zaczął od przysposobienia wojskowego, a doprowadził do „nowej ligi pokoju“..

... Lordzie Generale! że masz duszę niepokalanie młodzieńczą, choć włosy siwe, że Ci życie nie wystudziło w sercu ani jednego z ogniów, które w niem rozgorzały za młodu, — przyjmij pokłon od nas, młodych, i zapewnienie, które niekażdemu tak szczerze dajemy: chcemy być tacy, jak Ty. I „postaramy się“. Czuwamy!

## ... z Griwy

Jakdyby w dobrą godzinę odezwała się Rezekne! Bo oto w ostatniej chwili przyniosła nam pocztą jeszcze kilka słów o uroczystości w Griwie.

A więc: W niedzielę, 17 b. m., 49 polska żeńska drużyna harcerska w Griwie obchodziła pierwszą rocznicę swego istnienia. Na uroczystość złożyło się

przyrzeczenie dwóch harceerek, kilku harceerek otrzymało odznaczenie w postaci gwiazdek, świadczących o tem, że już rok jeden pracowały w szeregach harcerskich.

Na święto drużyny przybyły również drużynowe harcerskich drużyn w Daugawpilsie.

## z Liepajii Wieczór sportowy

Członkowie filii ZPMK w Liepajii chętnie się zbierają w świetlicy związkowej, która mieści się w gmachu „Dobroczynności“. Zbierają się trzy razy tygodniowo, spędzając czas na czytaniu, słuchaniu radia, grach i gawędach. Jeden wieczór w tygodniu, a mianowicie sobotę, poświęcamy wychowaniu fizycznemu. Do miejskiej sali gimnastycznej w oznaczoną godzinę stawiają się liczni członkowie sekcji sportowej. Pod umiejętnym kierownictwem trenera praca posuwa się szybko. Zwłaszcza ostatnio wzrosło w sekcji sportowej, gdyż w dniu 23 lutego r. b. filia urządziła „wieczór sportowy“ — z obszernym programem. Po programie odbyły się tańce.

## Jeszcze z Rygi O nartach, wycieczkach i zlocie

Wspólne starania drużynowych celem odpowiedniego propagowania sportu zimowego w harcerstwie — zostały w Rydze uwieńczone pomyślnie. Skutek tych starań jest oczywisty, bo harcerze zakupili 15 par nart, co, biorąc z tymi którzy już je mieli, stanowi razem gromadkę około 25 zaopatrzonych w narty harceerek. Sam fakt nabycia tylu par nart świadczy w jakim stopniu harcerze zainteresowali się narciarstwem. Dlatego też powstaje kwestja zorganizowania kursu narciarskiego, a jednocześnie staje się aktualną sprawą odbywania bliższych i dalszych wycieczek. Pierwsza tego rodzaju jest organizowana w najbliższą niedzielę (24. b. m.) do Szmerglu, gdzie parę godzin zostanie poświęcone na zaprawę ogólną w jeździe. Jedną z dalszych wycieczek ma być zorganizowana w najbliższym czasie, o ile pogoda dopisze, do Jelgawy. Będą w niej mogli wziąć udział starsi harcerze, a będzie połączona ona z pewnym zadaniem, które będą musieli uczestnicy wykonać w ciągu jazdy.

Należy powitać ten fakt rozpowszechnienia narciarstwa w harcerstwie z największą radością.

Nareszcie przyjdzie czas gremjalnych wycieczek zimowych, które będą nam przypominały nasze letnie obozy, a jednocześnie będziemy podczas nich pamiętać o tem, iż musimy się szykować do lata, w szczególności: do tego, kiedy jest przewidziany w Polsce wielki Zlot Harceerek w Spale.

# Naczelny skaut podróżuje

Baden-Powell podróżuje. Naczelny skaut w drodze na Jamboree w Australji odwiedził skautów u wejścia do Morza Czerwonego w Port Said i u wyjścia — w porcie Aden. Oba te porty — wiadomo — należą do Anglii. W Port Said powitało B. P. 1600 skautów i skautek z całego Egiptu. Towarzystwo było bardzo międzynarodowe: Angliacy egipscy, Maltańczycy, Francuzi, Grecy, Armenci, czycy. Żyją oni w pięknej zgodzie i miłości braterskiej, odkąd Mr. Hubert Martin, jak sam wyznaje, podał im doskonały projekt, by jak są, z tylu różnych narodów, ras, religij, temperamentów, wogóle gulasz z papryką, od czasu do czasu zbiera-

li się przystosować swoje sposoby życia, przytrzeć rogów swoim różnorodnym temperamentom. Udało się to doskonale. W Aden oprócz Anglików i Arabów witali B. P. także Somalisi i Indianie. Skauting powstał tu przed 7 laty w następstwie takiego zdarzenia. Rezydent Adent z ramienia Rządu Angielskiego zobaczył raz jak skaut Indyjski kopnięty przez konia dziecko z obcego plemienia (więc nieczyste!) podjął z ziemi, jak mógł zaopatrzył i odprowadził do szpitala. Mały Hindus objaśnił Rezydentowi, że to jest dobry uczynek, skautowe przykazanie. Rezydent powróciwszy do swego kraju natychmiast założył organizację i stanął sam na jej czele.

## Starszyzna 40 MDH



W środku (czwarty od lewej, siedzi) naczelnik drużyny i drużynowy drużyny starszo-harcerskiej drh. Wł. Jasionowicz, obok z prawej — drużynowy drużyny harcerskiej drh. W. Pynkan, starszy zastępowy drh. A. Sznawell, przyboczny drh. S. Żegota. Z lewej od naczelnika — drużynowy gromady wilczęcej drh. K. Awdziejenko, przyboczny drh. A.

Świącicka, zastępowy drh. M. Surdeko. Leżą: zast. drh. W. Dukalski, st. zast. wicelczt drh. W. H. Świącicki, zast. drh. P. Pynkan. Stoją od lewej: b. st. drh. W. Zdanowski, b. przyboczny J. Pynkan, zast. drh. S. Gajdis, podzast. drh. J. G. Sielicki, zast. drh. M. Szarypo, podz. sekr. drh. Kaz. Salcewicz, podzast. drh. A. Giertan, podzast. drh. J. Jawramo.

# Apel

Zwracamy się do wszystkich z prośbą o pomoc dla biednych, niezamożnych dzieci, które znajdują opiekę i dach w polskiej ochronie T-wa Dobroczynności przy ul. Katolickiej 23 w Rydze.

Trzeba wiedzieć, że kierownictwo ochrony ma dużo chęci i dobrej woli, że pragnęłoby otoczyć opieką wszystkie biedne polskie dzieci, lecz nieraz musi staczać walkę z niedostatkiem. Przyjdźcie z pomocą. Może adopcji się na ofiarę koldry, bieleziny do pościeli, bo w tem odczuwa ochrona wielki niedostatek: dzieci przybywa coraz więcej — odmówić jednak nie można.

Jeżeli możecie zdobyć się na inną ofiarę w postaci ubrania, paltota, ostatecznie pieniężną, zawsze będzie z gorącym podziękowaniem przyjęta.

Nie odmówcie! Zechciejcie podać rękę polskiej dźwiatwie, jeżeli bowiem nie my sami, to któż nam dopomoże?

Niech naszym hasłem będzie: „Swój do swego i swój swojemu!”

Niech skromna Wasza ofiara, Was nie krępuje, bo przy pomocy drobnych ofiar można będzie ulżyć i osłodzić życie małej naszej dźwiatwie.

Ofiary można składać w ochronie — Katoju 23, i w Zarządzie T-wa Dobroczynności: Dzirnawu 40-4.

## Z Daugawpilsu

Nic z tego

(h. t.) W ostatnim numerze „Naszego Życia” informowaliśmy o tem, że w niedzielę 17 lutego b. r. w Daugawpilsie odbędzie się staraniem Polsko-Rzymsko-Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności wieczór na cel dobroczynny.

Z powodu nie otrzymania na czas pozwolenia — wieczór nie mógł się odbyć.

A tymczasem krzywda dzieje się tym najbiedniejszym, którzy w okropnych wprost lochach zgłodniała marzną i przymierają, bo często nie mają ani zdrowia ani możliwości zarobić na czerstwy kawałek chleba lub drzewo na opał.

### Walne zebranie „Harfy”

Doroczne Walne Zebranie członków P. K. Stowarzyszenia „Harfa” odbędzie się w dniu 27 lutego b. r. w lokalu Stowarzyszenia (Daugawpils, Varšavas 30).

## Najciekawsze audycje Polskiego Radja

24. II. 11.00 Transmisja Nabożeństwa z Katedry św. Stanisława w Łodzi.  
14.15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej, poświęcony Fr. Chopinowi.  
16.25 „Przegląd rynków produktów rolnych”.  
16.45 „O czyszczeniu nasion do siewu” — gawęda — wygł. prof. Stefan Biedrzycki.  
18.00 Koncert orkiestry wiejskiej Adama Stromberga i Wł. Kaczyńskiego.  
19.00 „Teatr Wyobraźni” nadaje słuchowisko p. t. „Chirurg i śmierć”.  
22.00 „Na wesolej Lwowskiej fali”.  
25. II. 21.00 „Saksofon, piosenka i gitara”. Wykonawcy: Mieczysław Hohermann, Zespół wokalny „Te 4” i F. Lubański.  
27. II. 21.00 Wieczór Kasprowiczowski (Tr. z. Poznania).

22.00 Koncert Chopinowski w wyk. prof. Zbigniewa Drzewieckiego.

22.40 Pieśni polskie w wyk. Adama Dobosza.

1. III. 12.30 Pieśni kurpiowskie Karola Szermanowskiego w wyk. Maurycego Janowskiego (tenor).

2. III. 17.30 „Teatr Wyobraźni” nadaje dla dzieci słuchowisko „Jeden dzień z dzieciństwa Fryderyka Chopina” — Janusza Stępowskiego.

18.00 Transmisja Nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie.

21.00 Wesola audycja muzyczna w wyk. Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego, chór Reveliers'ów „Wesola Piątka” i solisty Tadeusza Jasłowskiego. (Tr. ze Lwowa).

## Odpowiedzi Grafologa

„Płaczka” ma naturę bardzo wrażliwą na wszelkie piękno świata, ale pomimo tego szalenie drażliwą na wszelkie nie mające znaczenia drobiazgi z tego należy się wyleczyć. W tym charakterze spotykają się dwie krańcowości. Toczą ze sobą walkę zalety i wady. Szkoda, że list jest napisany w formie szpalt. Dla grafologii pisać należy zwyczajnie, jak list się pisze. Muszą słowa iść w kolejnym porządku i bez żadnego upiększania liter. Charakter strasznie kochliwy, oczyma duszy wpatrzony w nadzwyczajny świat. Dużo cierpi, bez celu szamocze się, tęskni, szarpie nerwy i to wszystko starannie ukrywa na dnie duszy. Wszystkie te cierpienia są skutkiem wad charakteru. Gdyby tu

były szersze społeczne cele, gdyby stąd wydarć chwasty pychy, zazdrości i kaprysu-zobaczyłaby „Płaczka” na horyzoncie swego życia jaśniejsze brzegi. Ten charakter warto przerobić, warto rozwinąć, zainteresować się nauką, okazywać otoczeniu więcej dobrego serca. Pamiętać należy o innych więcej niż o sobie, bota jest wielką ofiarą. „Płaczka” naturalnie o sobie jest pochlebnego zdania, ale powinna też pamiętać o tem, że grafolog wypowiedział swoje zdanie nie dlatego, by zrobić przykrość, ale właśnie dlatego, aby umożliwić uszlachetnienie charakteru. Mogę rościć nadzieję, że tak wrażliwa natura dostrzec potrafi kolce swoich wad niepotrzebnych.

# Konferencja kierowników harcerskich

## Srodkowej Latgalii

W niedzielę, dn. 17. II. 35 r. b., w lokalu Handlowej Szkoły w Rezekne odbyła się konferencja kierowników LSCO i kierowniczek LGCO okręgów rezekneńskiego i srodkowo-latgalskiego. Na porządku dziennym znalazły się ważne sprawy, które wymagały od uczestników obrad wielkiego zainteresowania, poświęcenia i dobrej woli, aby w ciągu długich godzin suchych referatów i dyskusji móc wytworzyć atmosferę dla wydatnej pracy i porozumienia.

W konferencji wzięli czynny udział również przedstawiciele polskich drużyn harcerskich. M. in. postanowiono wspólnymi siłami drużyn LSCO i LGCO urządzić w dniu 12-go maja b. r. Wiosenne Święto Harcerskie.

Wielcy i mali, młodzi i starzy — wszyscy na wieczorek V-tej polskiej szkoły podstawowej w Rydze!

Dnia 23. II. r. b. o godz. 19.00 w lokalu T-wa Oświaty (przy ul. Jezusbasznicas 3) odbędzie się doroczny szkolny wieczorek programowy V-tej polskiej szkoły podstawowej w Rydze.

Na program się złoży: Chór, deklamacje, komedijka, operetka, tańce i ćwiczenia gimnastyczne.

Zysk przeznaczony dla niezamożnych uczniów.

Po programie zabawa taneczna. Będzie czynna loterja, bufet. Wszyscy są mile widziani. Wielcy i mali, młodzi i starzy.

Bilety: Ls 3,—; Ls 2,—; Ls 1,50; Ls 1,—. Uczniom Ls 0,50. Zawczasu są do nabycia: w V-tej polskiej szkole. W dzień wieczorku — przy wejściu.

### Z pomocą dla niezamożnych uczniów,

Rada Szkolna III-ej miejskiej polskiej szkoły podstawowej w Rydze, celem zdobycia środków dla wsparcia niezamożnych uczniów, urządziła dnia 17. II. b. r. doroczny wieczór programowy.

Program, przygotowany przez siły własne szkoły, był ciepło przyjmowany przez audytorjum, składające się przeważnie z rodziców uczniów. Odegrane komedijki „Aiz durvim” i „Herszt zbójców” zdołały rozweselić widzów, a deklamacja „baba ze wsi” wykonana artystycznie, wywołała długie oklaski. Program zakończono gimnastyką dziewcząt i chłopców.

Szybko rozegrana loterja i bufet przyczyniły się do zwiększenia dochodu wieczorku, a tańce i zabawy pod wesołą orkiestrę wytworzyły miły nastrój.

O imprezie tego charakteru mówilo się dużo w Rezekne od dłuższego czasu, aż wreszcie zdecydowano projekt zrealizować. Poza tem bodźcem w tym wypadku stał się fakt, że „mazpuki” są szeroko wszędzie reklamowane i rozwijają się, o ile można sądzić z prasy, znacznie intensywniej niż ruch harcerski.

Na 12-ty maja zgromadzą się w Rezekne drużyny harcerskie powiatów: rezekneńskiego i ludzkiego. W dniu tym dla uczestników zlotu zostanie odprawione solenne nabożeństwo. Wspólnym wysiłkiem wszystkich drużyn zostanie zorganizowana wystawa harcerska, poświęcona ruchowi skautowemu oraz ilustrująca rozwój poszczególnych jednostek harcerskich. Zostaną przeprowadzone poza tem zawody sportowe, połączone z różnego rodzaju atrakcjami o charakterze humorystycznym.

Wieczorem zostanie zapalone na placu ulmożożde ognisko, przy którym zostaną rozegrane różne konkursy. Przy ognisku drużyny wystąpią z popisami.

Po postanowiono, że poszczególne występy drużyn muszą odbywać się w języku państwowym.

Harcerze polscy zgłosili ze swej strony swój udział w części programowej ogniska, mianowicie zademonstrują oni polskie tańce — mazura i krakowiaka w ludowych polskich strojach.

Zwycięsców w zawodach sportowych i ogniskowych rozdane zostaną nagrody.

Dzień harcerski zostanie przeprowadzony na szerokiej skale, gdyż władze lokalne i garnizon miejscowy poprą imprezę w całej rozciągłości.

Oprócz tego konferencja załatwiła szereg innych ważnych spraw.

## Podziękowania

Wszystkim, którzy pracą, obecnością lub życzyliw radą przyczynili się do powodzenia wieczoru powierzonego mi gimnazjum, składam wyrazy serdecznego podziękowania. Podaję równocześnie do wiadomości, że dochód z wieczoru w dn. 26. II. 35. r. wyniósł Ls. 668,61. Zysk ten przeznaczają na niesienie pomocy dla niezamożnych uczniów szkoły.

Dyrektor: J. Mierzwiński.

Panu Ministrowi Z. Beczkowiczowi i członkom przedstawicielstwa Polskiego w Rydze, wszystkim dawnym współpracownikom, b. uczniom i uczniom, przyjaciolom i znajomym, którzy wzięli udział w obchodzie jubileuszowym 2. 11. r. b. jużto swoją obecnością na herbatce lub też w inny sposób składam najserdeczniejsze podziękowanie.

Emilja Lichtarowiczówna.

Panu X. z Daugawpilsu za ofiarowane książki i pieniądze dla biblioteki P.-K. Stania „Harfa” (Filja w Rezekne). Zarząd składa serdeczne „Bóg za płaci!”

Pieniądże dały możność oprawienia 80 książek, co umożliwi korzystanie z nich przez znacznie dłuższy okres czasu.

Zarząd P. K. Stania „Harfa”, Filja w Rezekne

## Odpowiedzi Redakcji

P. Eugenja. „Pokusa”, którą zamieściliśmy w kilku numerach „Naszego Życia” — jest nowelką. Skończyliśmy ją, a więc żadnego „dalszego ciągu” zamieścić nie możemy. Ponieważ jednak nowelka ta wzbudziła ogromne zainteresowanie licznej rzeszy naszych czytelników — zaproponowaliśmy napisanie „dalszego ciągu” względnie „dokończenia”.

Tymczasem nikt tego nie uczynił. Możeby WPani spróbowała?

Maniek, Ilukasta. Z nadesłanego „Wszystko jedno” nie skorzystamy. Prosimy o materiał bardziej konkretny: z życia ogólnego, polskiego, młodzieży i t. d.

Może być ujęty w formę feljetonu, jak „Wszystko rośnie”, ale powinien zawierać pewną myśl, stanowić całość treściową.

Czekamy. Prosimy przytem pamiętać, że materiał powinien nadejść do Redakcji we wtorek każdego tygodnia — wtedy może być zamieszczony w najbliższym, kolejnym numerze pisma.

## Na froncie gospodarczym

Doroczne Walne Zebranie Towarzystwa Kredytowego w Daugawpilsie. W ubiegłą niedzielę, 17 b. m., odbyło się doroczne Walne Zebranie członków Towarzystwa Kredytowego w Daugawpilsie. Przewodniczył zebraniu p. k. Pławski, sekretarował p. A. Małachowski. Ze sprawozdania Zarządu za rok operacyjny wynika, że Towarzystwo rozwija się stopniowo, co stwierdzone m. in. zostało również podczas rewizji przez rewidenta Lotewskiego Banku Ludowego.

Stopniowy rozwój Towarzystwa ilustruje zamieszczony bilans obrotów w roku ubiegłym. W okresie sprawozdawczym Towarzystwo podjęło poczynania celem zdobycia niskiego i taniego kredytu. Dziś istnieje prawdopodobna możliwość zdobycia większej sumy, którą Towarzystwo ma zamiar przeznaczyć na pożyczki średnioterminowe, t. zn. na okres trzech lat. W wyniku wyborów do zarządu na rok następny weszli p. p.: Butnicki E., Pławski K., Małachowski A., Jasionowicz J. i Zeberg K.; jako kandydaci p. p.: Wierzan i Tarnowski. Do Rady Towarzystwa na miejsce ustępującego

p. K. Zeberga został obrany p. J. Bryc. Skład Rady przedstawia się obecnie jak następuje, p. p.: dr. Andruszko, Bryc J., Bauzyk B., Błażewicz K. i Łapiński W. Jako kandydaci do Rady zostali obrani p. p.: Golubecki W. i Misiuro I. Komisję Rewizyjną Zebranie wybrało w składzie następującym, p. p.: Tomaszewicz H., Tarnowski W. i Golubecki W.; jako kandydaci przeszli, p. p.: Samowicz i Markiewicz. Na zakończenie Walne Zebranie zdecydowało rozszerzyć zasięg działalności na całą Łatgalę. Obecnych na zebraniu — 30 członków.

# Bilans

### Aktywa

### Obrotowy Daugawpilskiego Towarzystwa Kredytowego za rok 1934

### Pasywa

Nazwa rachunków	Bilans na 1 stycz. 1934 r.		Obrót za rok 1934				Bilans na 1 stycz. 1935 r.	
	Ls	snt	Winię		Ma		Ls	snt
			Ls	snt	Ls	snt		
1. Kasa . . . . .	822	07	15.808	05	16.282	11	348	01
2. Papiery wartościowe . . . . .	96	—	—	—	24	—	72	—
3. Pożyczki . . . . .	6.996	30	9.890	—	8.533	55	8.352	75
4. Weksle protestowane . . . . .	1.025	59	455	42	380	34	1.100	66
5. Ruchomości . . . . .	271	—	48	—	—	—	319	—
6. % o/o za wkłady . . . . .	—	—	317	17	317	17	—	—
7. Sumy przechodnie . . . . .	66	71	50	—	23	27	93	44
	9.277	66	26.727	37	25.719	17	10.285	86

Nazwa rachunków	Bilans na 1 stycz. 1934 r.		Obrót za rok 1934				Bilans na 1 stycz. 1935 r.	
	Ls	snt	Winię		Ma		Ls	snt
			Ls	snt	Ls	snt		
1. Kapitał udziały . . . . .	1.660	—	170	—	631	—	2.121	—
2. Kapitał rezerwy . . . . .	452	33	—	—	173	24	625	57
3. Specjalny kapitał i fundusze . . . . .	44	38	—	—	88	24	132	62
4. Rachunki bieżące . . . . .	4.211	32	4.239	26	245	88	217	94
5. Wkłady bezterminowe . . . . .	2.373	89	2.475	28	5.968	52	5.867	13
6. „ terminowe . . . . .	210	—	—	—	40	—	61	—
7. % o/o komisowe i inne doch. . . . .	—	—	747	65	747	65	—	—
8. Sumy przechodnie . . . . .	179	51	48	46	256	83	387	88
9. Rachunek zysków i strat . . . . .	146	23	544	57	691	26	292	92
10. Sprzedaż oszczęd. . . . .	—	—	66	32	97	12	30	80
	9.277	66	8.291	54	9.291	74	10.285	86

Prezes Zarządu: J. Jasionowicz

Prezes Rady: Kon. Zeberg

Rachmistrz: K. Zeberg

Skarbnik: A. Małachowski

Członkowie Rady {  
Dr. B. Andruszko  
E. Wilczyński  
B. Bauzyk  
K. Błażewicz  
W. Łapiński

Członkowie Zarządu {  
K. Pławski  
E. Butnicki

Członkowie Komisji Rewizyjnej {  
J. Bryc  
H. Tomaszewicz  
W. Golubecki

# Bilans

### Obrotów Polskiego Stowarzyszenia Pożyczkowo-Oszczędnościowego za rok 1934

Nazwa rachunków	Stan czynny							
	Stan na 1 stycznia 1934 r.		Obroty za rok 1934				Stan na 1 stycznia 1935 r.	
	Ls	snt	Winię		Ma		Ls	snt
1. Kasa . . . . .	20	44	109.972	96	109.988	21	5	19
2. Rachunek w Banku . . . . .	281	50	20.267	34	15.350	—	5.198	84
3. Weksle zdyskontowane . . . . .	5.050	50	16.171	26	14.934	72	6.287	04
4. Pożyczki gwarant. poręcz. . . . .	50.970	95	31.456	34	32.719	03	49.708	26
5. „ pod obligacje . . . . .	8.310	—	3.985	—	485	—	11.810	—
6. „ pod zastaw wartości . . . . .	2.70	—	2.935	—	1.125	—	4.510	—
7. Protestowane weksle . . . . .	4.275	22	1.193	77	1.015	39	4.453	60
8. Procenty za wkłady i kapitały . . . . .	—	—	3.393	91	3.393	91	—	—
9. Wydatki administracyjne . . . . .	—	—	2.545	79	2.545	79	—	—
	71.608	61	191.921	37	181.557	05	81.972	93

Nazwa rachunków	Stan bierny							
	Stan na 1 stycznia 1934 r.		Obroty za rok 1934				Stan na 1 stycznia 1935 r.	
	Ls	snt	Winię		Ma		Ls	snt
1. Kapitał udziałowy . . . . .	7.740	—	200	—	1.360	—	8.900	—
2. „ rezerwy . . . . .	1.785	15	—	—	196	98	1.982	13
3. „ zabezpiecz. strat . . . . .	527	80	—	—	21	10	548	90
4. Fundusz na Dom Polski . . . . .	1.371	—	—	—	54	80	1.425	80
5. „ na inwentarz . . . . .	100	—	—	—	104	—	204	—
6. Rachunki bieżące . . . . .	6.564	43	19.460	15	20.748	57	7.852	85
7. Wkłady terminowe . . . . .	58	30	52	65	232	30	237	95
8. „ bezterminowe . . . . .	49.565	55	16.869	59	25.006	99	37.702	95
9. Rachunek koresp. K. P. T-wa Dr. Kr. . . . .	1.142	29	—	—	44	76	1.187	05
10. Specjalne wkłady oszczędności . . . . .	1.572	28	1.100	—	506	86	970	14
11. Procenty i komisowe . . . . .	459	16	6.017	15	6.052	90	494	91
12. Sumy przechodnie . . . . .	478	76	99	56	20	80	400	—
13. Rachunek zysków i strat . . . . .	243	89	6.165	72	5.979	08	57	25
	71.608	61	49.964	82	60.329	14	81.972	93

Prezes Zarządu: B. Hejda  
Wice-Prezes: St. Noskowski

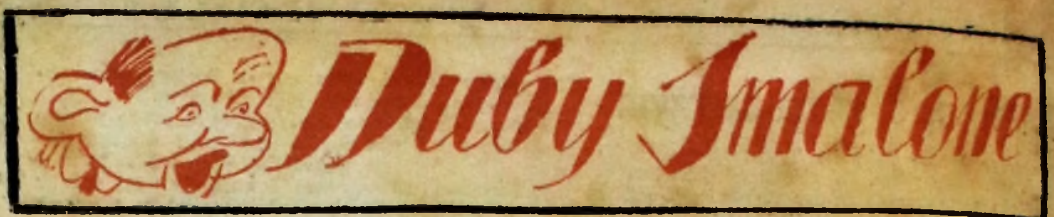
Księgowy: P. Swyjan

Skarbnik: M. Wyrzykowski  
Sekretarz: W. Arcichowski

Rada {  
Prezes: W. Rustejko  
Sekretarz: A. Sudymt  
Członkowie: {  
J. Wiśniewski  
W. Nagłowski  
W. Pożaryski

Komisja Rewizyjna {  
M. Makowski  
Bruno Ing elewicz  
B. Wiśniewski

# Szachy



Jak były mistrz świata przegrywał w Moskwie

Pierwsza z partji przegranych przez Capablancę przed kilku dniami na turnieju w Moskwie, w której oprócz czołowych graczy rosyjskich biorą udział najlepsi mistrzowie „świata burżuazyjnego” — Capablanca, Lasker, Eise i inni.

Partja Nr. 1.

Bia'e: Capablanca	Czarne: Hofmann
1. d2—c4	Sg8—f6.
2. c2—c4	e7—e6
3. Sb1—c3	d7—d5.
4. Gc1—g5	Sb8—d7.
5. e2—e3	c7—c6.
6. a2—a3	d5 : c4
7. Gf1 : c4	Dd8—a5.
8. Gg5—h4	Sd7—b6.
9. Gc4—d3	Sb6—d5.
0. Sg1—e2	Gf8—e7.
11. 0—0	0—0
12. Dd1—c2	Zd5 : c3.
13. Se2 : c3.	b7—b6.
14. Gh4—g3.	Da5—h5.
15. Sc3—e4.	Gc8—b7.
16. Se4 : f6.	g7 : f6.
17. Gd3—e4.	Kg8—h8.
18. Wa1—c1.	Wf8—g8.
19. Ge4 : c6?	Wa8—c8.
20. Dc2—a4.	c8 : c6.
21. Wc1 : c6.	Dh5—d5!
22. Wf1—c1.	ge7—c5
23. e3—e4	Dd5 : e4.

Białe poddały się.

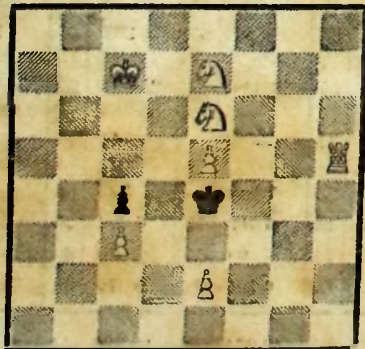
Zadanie № 4



Mat w 2 pos.

Kh8, Hb1, Wa7 g8, Gg5 g4, Sc4, p: b4 e7.  
Kf7, Hb7, Wa8 d5, Gb6 c6, Sb8 d8, p: d6 d3  
e5 g2 h7 h2.

Zadanie № 5



Mat w 3 pos.

Kc7 Wh5, Se7 e6, p: c3 e5 e2, Ke1, p: e4.  
(Zadanie powyższe przedrukujemy, aby nie-  
którym czytelnikom wyjaśnić minimum wymagań  
w zadaniu elementarnem!).

## Kalambury

- Odważnik — bohater.
- Napięcie — skarpetka.
- Rozmównica — kobieta, która wiele mówi.
- Bramin — stróż.
- Trawnik — żołądek.
- Ostrygi nie dadzą się pomyśleć bez Chablis, ostrogi — bez szabl.
- Kartezjusz — gracz w karty.
- Rozwódka — rozwodniona wódka.
- Dewiza praczek: „Módl się i prasuj!”
- Egzemplarz — chory na egzeme.
- Gamoń — uczeń szkoły muzycznej, przerabiający gamy.
- Łupieżca — człowiek, cierpiący na łupież.
- Bliźniak — człowiek z bliźną.
- Bezpartyjna — stara panna.

## Humor szachisty

- Możesz mi pogratulować. Zdobyłem pod-  
wójne mistrzostwo świata, w szachach i w boksie.
- Jakim cudem?
- Carnere zamatowałem na szachownicy, a  
Alechina zknockautowałem.
- Jaka zachodzi różnica między damą a damą  
szachową?
- Druga wiecznie mileży.

## Co w trawie piszczy

Wrażliwość ludzka, ta zwykła reakcja serca, stępiła się do ostatnich niemal granic. Codzienna porcja wiadomości z różnych części świata wystawia człowiekowi dzisiejszemu najfatalniejsze świadectwo. Odbywa się jakiś nieustający przewód sądowy nad przestępstwami najbardziej różnorodnymi—a wyrok jest przeważnie jeden i ten sam: śmierć. I nie wiadomo, co jest w tej rubryce bardziej przeraźliwe: nieubłagana surowość sądu, czy zbrodnia sądzona. Polityczne procesy, czy doraźne obrachunki wewnętrzne przyzwyczaiły już ludzi do masowych wyroków śmierci. Przyjmuje się je poprostu, jako wyraz siły, jako nieodłączny atrybut władzy stryckiem, kulą rewolwerową, czy toporem przecinającej... dyskusję polityczną.

Ale są sprawy inne, ludzkie, dostępne rozumieniu przeciętnego człowieka, nie obce jego poczuciu sprawiedliwości i litości dla cudzego nie-  
szczęścia, nawet jeśli obok niego kroczą występki, czy zbrodnia.

Obraz nieszczęśliwej żony Hauptmanna, wystającej wraz ze swym dzieckiem godzinami przed sądem we Flemington, musiał przecież wzruszyć ludzi, musiał podpowiedzieć im słowa nie samej jeno mściwości?... Nic podobnego. Do ostatka wszyscy pozostali zasłепieni zemstą — a lzy tych czterech kobiet — sędziów w chwili odczytywania wyroku nie nie mówią o... czułości ich serc.

W Paryżu przed dwoma dniami toczył się inny proces. Jakś Włoch de Bono, zamordował swego teścia, siedmioletniego synka, postrzelił żonę i wreszcie siebie. Uratowano mu życie — został jednak ślepy na zawsze — postawiono go przed sądem — przed tym francuskim sądem przy-

## Święto

Pewien rabin, znakomity znawca talmudu, miał bardzo złą i dokuczliwą żonę.

Pewnego razu rabinowa zapytała męża:  
— Słuchaj, Aron, wszyscy mówią, że jesteś taki mądry jak prorok; powiedz mi zatem, kiedy mam się spodziewać śmierci?

Rabin zastanowił się.  
— W przeddzień wielkiego święta — powiedział po dłuższej chwili namysłu.

— Dlaczego? — spytała rabinowa.  
— Bo jak ty umrzesz, to dla mnie będzie wielkie święto!

## Gość

Gość siedzi i siedzi. Wreszcie zapytuje:

— Czy ten zegar dobrze idzie?

— Nie. Nazywamy go gościem.

— Dlaczego?

— Bo wogóle nie idzie.

## Idylla mała taka...

Do małego miasteczka przyjeżdża cyrk wy-  
drowny. Główną jego atrakcją stanowi klatka w  
której siedzą w przykładowej zgodzie... lew i kosa!

— Ależ to niebawem — entuzjazmuje się  
jakiś obywatel — panie dyrektorze, czy nie do-  
chodzi między nimi do jakichś nieporozumień?

— Czasami, ale bardzo rzadko i to tylko na  
parę minut.

— A potem?

— Potem kupujemy nową kozę.

## Metempsychoza

— Czy wierzysz w wędrowkę dusz?

— Wierzę, ale tylko w jednym wypadku.

— W jakim?

— Gdy dusza ze strachu idzie w pięty.

## Wystarczy...

— Pięć lat więzienia! Czy oskarżony chciałby  
coś dodać?

— Nie, wystarczy.

## Jedno i drugie — zgaduje

— Jak też się czujesz w tem artystycznym  
małżeństwie? — pyta przyjaciółka młodą żonę  
malarza.

— Cudownie! Przed południem ja gotuję a  
on maluje; potem przy obiedzie ja staram się  
odgadnąć, co on namalował, a on — co ja ugotowa-  
łam.

## Świat bez nerwów

sięgłych, który uniewinił już tyle żon, strzelają-  
cych do mężów, czy kochanków, tylu znakomych  
finansistów, rabujących ostatni grosz naiwnym  
swym klientom. Sądowi udowodniono, iż de Bono  
był podczas wojny ranny w głowę, że przebywał  
już w zakładzie dla obłąkanych. Żadne okolicz-  
ności nie wpłynęły na złagodzenie wyroku: ślepe-  
skazano na karę śmierci.

Wyroków sądowych nie wolno podobno nig-  
dzie krytykować — więc ślepego de Bono zapro-  
wadzono pod ręce na gilotynę. Bo sprawiedliwości  
musi się stać zadość... Musi! Chyba, że zajdą  
takie okoliczności, które przed 10 dniami ocaliły  
życie pewnemu skazańcowi w Ameryce. Murzy-  
na jakiegoś posadzono już na krześle elektrycznym  
i obecny przy skazaniu prokurator wyciągnął rękę  
do guzika elektrycznego, by przepuścić przez ciało  
skazańca śmiertelny tok, kiedy ruch jego no-  
stał powstrzymany przez szeryfa. „Przepraszam  
— to do mnie należy...” „Nic podobnego, do  
mnie!”... Zawiązał się spór... w obecności przy-  
piętego pasami do fotela murzyna...

Aby rozstrzygnąć wątpliwości posłano do  
kancelarii więziennej po kodeks. Kiedy go przy-  
niesiono i okazało się, że szeryf miał rację, że to  
do niego należy przywilej pozabawiania życia —  
obrońca murzyna oświadczył, że teraz nawet i  
szeryf nie ma prawa nacisnąć guzika. Minęło bo-  
wien dziesięć minut od chwili, kiedy skaza-  
niada na fotelu, a prawo przewiduje, iż wyrok  
musi być wykonany przed upływem tego czasu.

Murzynowi ocalała życie... dyskusja procedu-  
ralna. Nerwy ludzkie zaczynają być doprawdy  
postronkami.